ZNP

Sprawy Nauczycielskie

WILNO

ROK VII. NR. 8—9.

Obowiązki członków Z. N. P. (art. 22 Statutu).

Każdy członek Związku jest obowiązany:

1) stosować się karnie do postanowień statutu, uchwał i zarządzeń władz Związku;

2) brać czynny udział w pracach Związku i dążyć solidarnie do urzeczywistnienia celów Związku;

3) brać udział w pracy społecznej z ramienia Związku na podstawie osobistego wyboru.

Przyp. Redakcji. Celem podkreślenia ważniejszych artykułów Statutu naszej Organizacji będziemy zamieszczać w każdym z Nr-ów Spraw Naucz. wyjątki ze Statutu Z. N. P.

TREŚĆ:

	Str.
W obronie oświaty powszechnej	225
Udział Okręgu Wil. Z. N. P. w uroczystościach żałobnych 12.V 1936 r.	228
Z prac Prezydjum Zarządu Okręgu	229
Lustracje Oddz. Pow. i Ognisk	233
Załatwiajmy zatargi i spory na terenie organizacyjnym	233
Nie tędy droga	234
Z Wydziału Pedag. Okr. Wileńskiego	235
Konferencje rejonowe czy zespoły samokształceniowe	237
Jezuicka matura i polskie regulatywy	239
Wywiad z profesorami Uniwersytetu	243
O odwagę cywilną	251
Z Wydziału Pracy Społecznej	252
Omówienie punktów III, VII i X wytycznych pracy społecznej	253
Z niedoli nauczyciela	254
Poradnik prawno-służbowy	257
Polska Ajencja Oświatowa	258
Dodatek społ.-oświat. w „Kurjerze Wileńskim"	259
Prima Aprilis	260
T-wo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie	262
Z Komisji Muzyki i Śpiewu	263
Z prac Komisji Wych. Fiz. i Wczasów	265
Ogłoszenie	265
Komunikaty	266
Sprostowanie	270
Odpowiedzi Redakcji.	

Redaguje Komitet:

Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander

Redaktor odpowiedzialny: Balcerak Eugenjusz

Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.

Prenumerata roczna 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.

Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno.

Rok VII. Wilno — Kwiecień - Maj — 1936 Nr. 8—9.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

W obronie oświaty powszechnej.

(Przemówienie p. senatora Tadeusza Młodkowskiego wygłoszone w Senacie Rzplitej w dniu 13-go marca 1936 roku)

Wysoka Izbo! Chciałem się chwilę zatrzymać nad jednym z odcinków dyskusji nad sprawą oświaty, mianowicie nad odcinkiem szkolnictwa powszechnego.

Na Komisji Budżetowej wysunęło się pewne zasadnicze pytanie, czy szkoła powszechna powinna pozostać w tej formie, w jakiej obecnie istnieje po reformie szkolnictwa, czy też ma się stać szkołą 4-letnią ze względu na konieczności oszczędnościowe. Sprawa ta nie jest nowa. Jeśli chodzi o szkolnictwo powszechne (szkolnictwo elementarne), to już Komisja Edukacji Narodowej miała wielkie trudności z tem, ażeby podnieść i rozszerzyć to szkolnictwo. W okresie niewoli zawsze chwile klęsk narodowych pociągały za sobą również upadek i kurczenie się szkolnictwa. Jak mówi historyk wychowania, natychmiast po epoce powstania 1831 r. nowa ustawa o szkołach elementarnych z r. 1833 już nic nie wie o rozwijaniu władz umysłowych dzieci, a jako cel stawia tylko „rozkrzewienie początków mniej lub więcej potrzebnych wiadomości między ludźmi nawet najniższej klasy". Już tylko tyle.

Dyskusję nad tem, czy należałoby podnieść poziom oświaty powszechnej, czy może nawet obniżyć już istniejący, znajdujemy w rozprawach galicyjskiego sejmu krajowego. Więc naprz. Józef

Szujski mówi w sposób następujący: „Napełnianie głowy dziecka (chłopskiego) różnorodnemi wiadomościami natchnęłoby ją tylko aspiracjami do szkół wyższych, pobudziłoby do wspinania się po drabinie nauki“.

W czasie wielkiej dyskusji w r. 1887 na temat szkoły ludowej mówił w następujący sposób hrabia Stadnicki: „Dziecko ludu pod wpływem szkoły traci prostotę chłopa, a nie nabywa cywilizacji, traci rozsądek, a nie nabywa wiadomości“.

Poseł Popiel mówił: „Przymus szkolny, to potworność. Ustawa, która ustawowo zmusza człowieka do kształcenia się, prowadzi do socjalizmu“.

Tego rodzaju dyskusje miały miejsce w roku pańskim 1887. Czy szkoła powszechna w której kształci się każde dziecko, ma stać możliwie wysoko, czy wystarczy tylko nauczyć czytania i pisania? Zdawałoby się, że podobne poglądy obecnie w Polsce Niepodległej możnaby uważać już za przedhistoryczne, ale usłyszeliśmy podobne zdania na Komisji Budżetowej. P. generalny referent S. Kozłowski mówił w sposób następujący: „Jest rzeczą najważniejszą, ażeby uczniowie umieli czytać, pisać i rachować w zakresie 1000 i ta rzecz byłaby u nas do osiągnięcia“. Więc tylko tyle mamy osiągnąć w szkole powszechnej — aby dziecko nauczyło się czytać i pisać! Czy to wystarczy? Czy dziecko które będzie w szkole 4 lata i nie pozna przeszłości swego narodu, nie pozna, nie zrozumie tego, co się dzieje obecnie w Polsce, nie pozna całej piękności i bogactwa kraju, czyż ono po wyjściu ze szkoły będzie mogło spełniać swoje obowiązki obywatelskie? Sądzę, że nie, tembardziej, że nie będzie przecież przez te 4 lata obudzony w niem zapał do dalszej nauki, do rozszerzania swoich horyzontów. Jeżeli teraz zdarzają się wypadki powtórnego analfabetyzmu, to przypuszczam, że przy szkole 4-letniej byłyby one bardziej częstsze. Bo cóż dziecku damy? Tylko pewną technikę. Jeżeli ono nie jest rozbudzone duchowo, to ta technika jest dla niego zbędna, to dość prędko ją zapomni. Z tego względu uważam, że obecnie powrót do 4-letniej szkoły, byłby bardzo groźnem załamaniem się przyszłości naszej kultury narodowej. Dziecko byłoby poza szkołą w tym najniebezpieczniejszym dla niego wieku, kiedy zaczyna się społecznie kształtować, wówczas wobec kilkakrotnie tu podkreślanego w Wysokiej Izbie bezrobocia i to dziecko nic by nie robiło i tylko wychowywałyby je chyba ulica w mieście, a łąki i pola na wsi. Dziecko musi wyjść ze szkoły tak wychowane, ażeby żadne zewnętrzne

szkodliwe wpływy nie mogły w niem podważyć przywiązania do kraju, zrozumienia swoich obowiązków.

Wczoraj podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Minister Górecki mówił ze wzruszeniem, jak to morze wychowało już patrjotów morskich; morze polskie już jest zrozumiane i gdzieś daleko w Karpatach już są marynarze, którzy przed przyjściem do marynarki morza nie widzieli, a kochają je teraz A cóż może dać odległemu mieszkańcowi Karpat, Wileńszczyzny. czy Polesia to ukochanie morza, jak nie szkoła? Ale nie wtedy, kiedy tylko czytać i pisać nauczy.

Pan generalny referent w swoim przemówieniu powiedział jeszcze: „Szkoła powszechna niema za zadanie pchanie uczniów do gimnazjum". Słusznie, to nie jest zadaniem szkoły powszechnej, ale szkoła powszechna nie pcha uczniów do gimnazjum, tylko daje im możność przejścia do tego gimnazjum, o ile są zdolni i odpowiednio przygotowani. Jakto, więc mamy zamknąć przed dzieckiem chłopa i robotnika polskiego gimnazjum, więc ma ono kończyć tylko na 4-letniej szkole powszechnej? Gdzie się znajdziemy wkrótce, jeżeli w tak straszny sposób będziemy się cofać w swoim dorobku kulturalnym.

Była również mowa o t. zw. zespoleniu władz, podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracji ogólnej. Nie wiem, jakby to wyglądało. Nie mam żadnego doświadczenia pod tym względem, mogę się tylko powołać na zdanie p. s. Bobrowskiego, który przedstawił nam smutny obraz tego podporządkowania w Galicji. Jabym się tylko obawiał, żeby „podporządkowany" nauczyciel nie miał zbyt dużo „zleconych" czynności przez starostę, a może przez wójta, ażeby mu nie pozostawało zbyt mało czasu na pracę w szkole.

Chciałbym jeszcze poruszyć jedną rzecz, która również przez dyskusje Sejmu i Komisji Budżetowej się przewijają to znaczy sprawę t. zw. automatycznego awansu. Dość wstydliwie przechodzono nad tem do porządku dziennego. Chcę powiedzieć jasno: uważam, że awans auotamatyczny, który od początku Państwa Polskiego posiadali nauczyciele, jest słuszną preferencją nauczyciela i musi pozostać. Jeżeli chodzi o stanowisko nauczyciela w społeczeństwie, to przecież kłopotali się tem i martwili rozmaici wielcy mężowe w przeszłości naszej, zaczynając od Frycza Modrzewskego, który ubolewał nad upośledzeniem stanu nauczycielskiego, poprzez Komisję Edukacyjną, która w specjalnych warunkach chciała posta-

wić nauczyciela również i pod względem materjalnym, aż do opieki nad tym nauczycielem Wielkiego Nauczyciela Narodu i Naszego Wychowawcy. Nauczyciel powinien mieć możliwie spokojną pracę, ponieważ nakłada się na niego wiele ciężkich obowiązków, jak to serdecznie przedstawił nam p. senator Chrzanowski, który tyle lat patrzył na pracę nauczyciela. Nauczyciel oderwany od kultury w zapadłym kącie musi mieć możność spokojnej pracy, dokształcania się, musi mieć możność leczenia się częstszego niż inni funkcjonarjusze państwowi, bo przecież gruźlica słusznie z dawna została nazwana „nauczycielską chorobą". Skutkiem tego musi mieć tę pracę spokojną; nauczyciel nie może myśleć nad tem, skąd tu jeszcze dorabiać — bo i niema skąd — i musi wiedzieć, że automatycznie po pewnym okresie pracy, po szeregu lat ciężkiej pracy otrzyma to wyższe uposażenie. Tu nie chodzi o premjum specjalnie dla nauczyciela, a chodzi o zapewnienie mu możności spokoju, w tych tak specyficznych warunkach pracy nad tak delikatnym objektem, jakim jest dusza dziecka.

Wysoka Izbo! Mówiono tu już nieraz o wyścigu zbrojeń. Jest również i wyścig w wychowaniu, kształceniu dziecka w całej Europie. Przecież ilość lat obowiązkowego nauczania zostaje powiększona w niektórych państwach. W takim momencie nie możemy myśleć o odwrocie, o cofnięciu się ze stanowiska zdobytego przez szkołę powszechną, z takim trudem.

Cofanie się byłoby klęską dla kultury narodowej. (Oklaski).

Udział Okręgu Wileńskiego Z. N. P. w uroczystościach żałobnych przeniesienia Serca Marszałka Piłsudskiego w dniu 12 maja 1936 roku.

Związek Nauczycielstwa Polskiego (Okręg Wileński) weźmie udział w uroczystościach żałobnych 12 maja 1936 r. poprzez oficjalną delegację, która będzie składała się z przedstawicieli powiatów po 3 osoby od Oddziału Powiatowego. Urlopy na dzień 11, 12 i 13 maja dla członków delegacji są przez Pana Kuratora O. S. W. zapewnione o czem będą powiadomione Inspektoraty Szkolne.

Dane dotyczące zakwaterowania, kart uczestnictwa i t. p. będą podane w osobnym Okólniku Zarządu Okręgu.

Prosimy o niezwłoczne zgłoszenie nazwisk osób, które wejdą w skład delegacji.

ZARZĄD OKRĘGU.

Z prac Prezydjum Zarządu Okręgu.

Miesiące luty i marzec b. r. zaznaczały się specjalnem nasileniem prac organizacyjnych na naszym terenie. Zebrania przewodniczących Wydziałów Pedagogicznego i Społecznego Oddziałów Powiatowych, konferencja w sprawie egzaminów praktycznych, zebranie pełnego Zarządu Okręgu, pozwoliły nadać pracom Okręgu już wyraźny kierunek i przystąpić do realizowania ustalonego planu w terenie.

W marcu odbyły się 3 posiedzenia Prezydjum Zarządu Okręgu.

Jedno z tych posiedzeń, żałobne, zwołane zostało spowodu smutnej wiadomości o zgonie ś. p. Prezesa Stanisława Nowaka. W myśl uchwały, powziętej na tem posiedzeniu delegacja Zarządu Okręgu w osobach Prezesa kol. Balceraka Eugenjusza oraz kol. kol. Radziwanowskiego Leona i Hodiwa Grzegorza, wzięła udział w pogrzebie, który się odbył w Krakowie. Jednocześnie kol. Prezes Balcerak był obecny na posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbyło się zaraz po pogrzebie.

Jak wiadomo, ś. p. Prezesowi gorąco leżała na sercu sprawa wdów i sierot po nauczycielach; w ostatnich chwilach swego życia jeszcze myślał o tem, ażeby z Funduszu Wdów i Sierot swego imienia, wybudować sierociniec, w którym dzieci po nauczycielach znalazłyby schronisko, opiekę i wychowanie. Stawiając ostatnie życzenie długoletniego Prezesa jako nakaz dla Organizacji, uchwała Pełnego Zarządu Głównego w sprawie uczczenia pamięci ś. p. Stanisława Nowaka, zmierza w kierunku przyśpieszenia realizacji budowy Sierocińca dla sierot po nauczycielach.

Prezydjum Zarządu Okręgu na posiedzeniu w dniu 1 kwietnia b. r. postanowiło przeznaczyć na ten cel 1.000 zł. z funduszów Okręgu, oraz wezwać wszystkie komórki organizacyjne na terenie Okręgu i wszystkich członków, do dania wyrazu swej ofiarności i nadsyłania choćby drobnych kwot na konto Nr. 435, z przeznaczeniem na budowę sierocińca, im. St. Nowaka.

W dniu 3 kwietnia 1936 r. o godz. 18 w lokalu Z. N. P. w Wilnie, staraniem Oddz. Grodzkiego Z. N. P. została zorganizowana Akademja Żałobna, poświęcona pamięci zmarłego Prezesa Związku ś. p. Stanisława Nowaka. Na całość złożyło się: 1) zagajenie kol. Matuszkiewicza Mieczysława, Prezesa Oddz. Grodzkiego; 2) przemówienie, poświęcone działalności Zmarłego, wygłosił kol. Stubiedo Edward

3) część muzykalno-wokalna, w której wzięła udział orkiestra uczniowska Szkoły Ćwiczeń Państw. Semin. Nauczyc. Męskiego w Wilnie, występy solowe uczniów Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie, zorganizowane przez kol. Franczaka Stanisława i śpiew solowy kol. Niewiadomskiego Leona.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami wzmożonych ataków na naszą Organizację ze strony Ilustrowanego Kurjera Codziennego oraz prasy klerykalno - narodowej. Napaści te, których powodem niby ma być numer Płomyka, poświęcony Rosji Sowieckiej, a w rzeczywistości siła naszej Organizacji i Jej jednolite stanowisko w sprawach szkoły i nauczyciela — otrzymały należytą odprawę ze strony komórek organizacyjnych Związku i poszczególnych członków. Prezydjum Zarządu Okręgu dało wyraz oburzeniu swemu spowodu tych ataków, wysyłając do Ilustrowanego Kurjera Codziennego list treści następującej:

Do Redakcji Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie, Wielopole 1.

„Wobec niesłychanych napaści pisma Sz. PP. na Związek Nauczycielstwa Polskiego i Redakcję czasopisma dla dzieci „Płomyk", Prezydjum Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P., reprezentując 5 tysięcy nauczycieli związkowców, rozsianych w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i białostockiem, jak najkategoryczniej protestuje przeciwko obelżywym artykułom, drukowanym na łamach I. K. C. oraz demagogicznemu, obliczonemu na tanią reklamę, ujmowania zagadnień wychowania i nauczania w szkole polskiej.

Zaznaczamy, iż stosowane przez Redakcję I. K. C. metody zwalczania Związku Nauczycielstwa Polskiego i Jego działalności, piętnujemy jako niemoralne i zasługujące na wzgardę".

Prezes Okręgu
(—) Balcerak Eugenjusz.

Przewodn. Wydz. Organiz.
(—) Radziwanowski Leon.

Od Ognisk, Oddziałów Powiatowych i poszczególnych członków, otrzymujemy cały szereg listów i uchwał, potępiających metody stosowane w walce ze Związkiem przez poszczególne odłamy prasy i wzywające do bojkotu tych pism, a w szczególności Ilustrowanego Kurjera Codziennego, którego wystąpienia nie mają już nawet spaczonego podłoża ideologicznego, a tylko obliczone są na efekt geszefciarski.

Zebranie pełnego Zarządu Okręgu, które odbyło się dnia 15 marca b. r. pozwoliło zorjentować się, z jednej strony w stanie prac organizacyjnych na terenie Ognisk i Oddziałów powiatowych, z drugiej zaś przedyskutować i ustalić wytyczne, jeżeli chodzi o montowanie tych prac w dalszym ciągu. Ze sprawozdań Oddziałów Powiatowych wynika, że przebudowa prac Związkowych według zasad nowego Statutu szybko postępuje naprzód. Zasięgiem organizacyjnym ogarniamy coraz to nowe gałęzie szkolnictwa. Spoistość organizacyjna, przejawiająca się w szybkiem i sprawnem uregulowaniu takich zagadnień, jak praca społeczna i samokształceniowa nauczycieli, ściśle w myśl wskazań Statutu, ma być wyrazem siły Związku Nauczycielstwa Polskiego na naszych terenach.

Poza sprawozdawczą częścią zebrania, poruszono następujące sprawy:

a) propagandy Z. N. P. — postanowiono w pewnych okresach roku szkolnego specjalnie nasilać pracę w tym kierunku, a w szczególności podkreślać wszędzie korzyści realne, już poza moralnemi, z przynależności do Organizacji.

b) zorganizowania opieki nad kol. kol., którzy w 1934 r. mieli ocenę niedostateczną, względnie, którym w roku 1936 takowa grozi.

c) zwołania wojewódzkich zjazdów w obronie oświaty powszechnej do końca b. r. szkolnego, oraz takichże w powiatach, w pierwszem półroczu roku szkolnego 1936—37.

d) reorganizacji Oddziału P. A. O. w Wilnie.

Prócz wyżej wymienionych spraw omówiono szereg innych, natury bieżącej oraz ustalono kalendarzyk zebrań wydziałów w Oddziałach powiatowych przy udziale delegatów Okręgu.

Spośród niżej wymienionych zebrań odbyły się już zjazdy Wydziałów Ped. i Społecznego w G r o d n i e, przy udziale kol. kol. Balceraka Eugenjusza, Prezesa Okręgu i Lisowskiego Stanisława, Przewodniczącego Wydz. Pedag.; w L i d z i e, przy udziale kol. kol. dr. Piwowara Józefa, Przew. Wydz. Obrony Prawnej i Chmielewskiego Aleksandra, Przew. Wydz. Pracy Społ. i w O s z m i a n i e przy udziale kol. Tracza Ferdynanda, Zast. Przew. Wydz. Pracy społecznej.

Terminy zebrań Kol. Kol. Przewodniczących Wydziałów Ognisk Z. N. P. zwoływanych w siedzibach Oddziałów Powiatowych przy udziale delegata(ów) Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

L. p.	Data	Oddział Powiatowy	Zebrania Przew. Wydz. Ognisk.
1	5.IV 1936 r.	Lida	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
2	5.IV „	Grodno	1) Pedagog. 2) Pr. Społ.
3	5.IV „	Oszmiana	1) Pedagog. 2) Pr. Społ.
4	19.IV „	Suwałki	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
5	26.IV „	Szczuczyn	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
6	26.IV „	Baranowicze	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
7	26.IV „	Nowogródek	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
8	3.V „	Brasław	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
9	10.V „	Święciany	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
10	10.V „	Postawy	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
11	17.V „	Stołpce	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
12	17.V „	Wołożyn	1) Pedagog. 2) Pracy Społ.
13	21.V „	Słonim	1) Pedagog. 2) Pracy Społ.
14	21.V „	Wołkowysk	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
15	24.V „	Wilejka	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
16	24.V „	Mołodeczno	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
17	31.V „	Głębokie	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
18	31.V „	Wil.-Trocki	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. p .
19	7.VI „	Nieśwież	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.
20	11.VI „	Augustów	1) Pedagog. 2) Pracy Społ. 3) Kurs dla ref. obr. pr.

Lustracje wszystkich Oddziałów Pow. i Ognisk.

Do 15 czerwca b. r. przeprowadzą delegaci Okręgu *lustracje wszystkich Oddziałów Powiatowych. Oddziały Powiatowe są obowiązane przeprowadzić szczegółową lustrację wszystkich Ognisk w swoich powiatach,* co należy połączyć z Walnemi Zebraniami członków Ognisk. Oddziały Powiatowe powinny wykorzystać lepsze warunki komunikacyjne w okresie wiosennym i rozdzielić pracę pomiędzy członków zarządu w ten sposób, aby każdy zlustrował kilka Ognisk. *Najpierw należy lustrować Ogniska, które przejawiają słabszą działalność.* Delegaci Okręgu będą się starali dotrzeć w każdym z powiatów, do niektórych Ognisk, zwłaszcza mniej aktywnych.

Zarówno Oddziały Powiatowe jak i Ogniska powinny uporządkować swoje sprawy i przygotować się do lustracji. Stoimy na stanowisku, że dla spotęgowania aktywności komórek organizacyjnych i wzmocnienia pozycji nie wystarczy wysyłać jedynie okólniki, lecz *należy nawiązać osobisty kontakt z kolegami w terenie, poznać ich bolączki i dążyć do usunięcia w drodze organizacyjnej.*

OKRĘG WILEŃSKI.

Załatwiajmy wszelkie zatargi i spory na terenie organizacyjnym.

Wobec zdarzających się wypadków kierowania skarg kolegów(anek), przeciw kolegom(ankom) do władz szkolnych, względnie do sądów powszechnych, wyjaśniamy:

1)W razie zaistnienia zatargu między członkami Związku lub między członkiem Organizacji, a niezwiązkowcem (za zgodą tego ostatniego) należy dążyć do polubownego załatwienia sprawy.

2) jeśli, mimo wszelkich wysiłków, do zgody nie dojdzie, można skierować sprawę do Sądu Koleżeńskiego, względnie Organizacyjnego, zależnie od jej rodzaju;

3) spraw, które miały miejsce nie na terenie szkoły, lub dotyczą życia prywatnego, nie należy kierować do władz szkolnych, gdyż władze szkolne nie mogą zasadniczo ich załatwiać. To samo dotyczy spraw cywilnych (np. długów i t. d.), gdyż w myśl p. 5, art. 71 pragmatyki, rozstrzyganie o tych pretensjach cywilnych nie należy do postępowania dyscyplinarnego i porządkowego. Spory o prawa prywatne rozstrzygają zasadniczo w myśl art. 2 K. P. C. sądy cywilne;

4) nie jest wskazane, ażeby nauczyciel kierował przeciwko nauczycielowi sprawę karną lub cywilną do sądu powszechnego, gdyż sprawy w ten sposób nabierają rozgłosu, co obniża autorytet naszego zawodu;

5) należy w sposób zdecydowany tępić donosicielstwo, a jednostki, którymby to zostało udowodnione trzeba napiętnować, a nawet dążyć do ich usunięcia z Organizacji;

6) **członkowie nasi mają zagwarantowaną całkowitą bezstronność w rozstrzyganiu spraw przez sądy organizacyjne i koleżeńskie.**

Regulaminy wyraźnie podkreślają niezależność Kolegów sędziów, którzy rozstrzygają sprawy według sumienia. Strony mają możność wyłączenia od rozpatrywania danej sprawy tego sędziego. który choćby pośrednio był zainteresowany w rozstrzygnięciu konfliktu. Pomijając już spory kwalifikujące się do sądów członkowie mają otwartą drogę skarg do wyższych komórek organizacyjnych: Okręg, Zarząd Główny, o ileby niższa komórka organizacyjna załatwiła sprawę niewłaściwie.

Ścisłe stosowanie się do tych wskazówek, przyczyni się do podniesienia autorytetu nauczycielstwa, zaoszczędzi Kolegom wiele przykrości, uniknie się nadawania rozgłosu sprawom błahym oraz spowoduje większą spójność organizacyjną.

Okręg Wileński.

Nie tędy droga.

Długo czekano na odpowiednią chwilę. Wstecznictwo podniosło przyłbicę. Jako pozycję wyjściową do ataku na Związek Nauczycielstwa Polskiego, szerzący idee demokratyczne przez oświatę powszechną wśród szerokich mas, wykorzystano t. zw. „numer sowiecki" Płomyka.

Pierwsze pociski padły z „Pałacu Prasy", rezydencji Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie. Alarm bojowy podchwyciła cała klerykalno-reakcyjna prasa polska. I zdawać się mogło, że istotnie przyszłości Polski grozi zalew sowiecki — a uratować ją może tylko I.K.C. et consortes.

Zamiast rzeczowej krytyki Płomyka, której się nie obawiamy, uderzono w Związek. Lecz I.K.C. wie, że trudno się wprost przeciwstawić, pięćdziesięciotysięcznej, zdyscyplinowanej Organizacji. Dlatego też wybrano inną metodę.

Uderzono w naszych Kolegów z Zarządu Głównego, nibyto „w obronie" nauczycielstwa. Zaczęto straszyć społeczeństwo Płomykiem, jak się straszy dzieci kominiarzem. I kto to stanął nagle w obronie dziecka? Nikt inny, tylko ci, którzy przez tyle lat deprawowali jego duszę wydawaniem „Tajnego dedektywa".

I.K.C. zadzwonił na alarm. „Tajny detektyw" chce zwalczyć wieloletniego przyjaciela dzieci „Płomyka". Lecz rzesze nauczycielstwa związkowego tego się nie ulękły. Nauczyciel kresowy jest zahartowany w walce. Twardo stoi na posterunku w przepełnionej dzieciarnią chłopskiej chatce. Zbyt wiele pracuje w interesie ugruntowania państwowości polskiej, w obronie której większość z nich krew przelewało. I dlatego posądzanie nas o tendencje bolszewickie jest bezpodstawne. Natomiast I.K.C. chciałby poprawić swe, prawdopodobnie nadszarpnięte finanse, i zamiast „Tajnego detektywa" wydawać pismo dla dzieci, aby je wychować w duchu „pałacowym".

Nie w smak reakcji nasza Organizacja. Chciałaby ją rozbić. Daremne wysiłki Wasze, panowie z „Pałacu Prasy". Nauczycielstwo zbyt wiele zawdzięcza swej Organizacji, aby się dało zbałamucić

Odpowiedzią naszą będzie dalsze zwarcie szeregów organizacyjnych.

Nie tędy droga do rozbijania Związku!

Z Wydziału Pedagogicznego Okręgu Wileńskiego.

W dniu 1 marca b. r. odbyło się Zebranie Pełnego Wydziału Pedagogicznego Okręgu Z. N. P. w Wilnie. Kol. Balcerak, Prezes Okręgu, podkreślił w zagajeniu, iż obecne warunki pracy pedagogicznej, zmuszają wyższe komórki organizacyjne z jednej strony do obrony Kolegów, z drugiej zaś do rozwinięcia jak najintensywniejszej pracy samokształceniowej, nietylko w kierunku pedagogicznym.

Przewodniczący Wydz. Pedag. kol. Lisowski omówił zakres pracy Wydziału Pedag. W myśl wytycznych nowego Statutu praca pójdzie w dwuch kierunkach: a) badawczym i b) samokształceniowym. Praca badawcza, mająca ilustrować warunki i rozwój szkolnictwa na terenie Okręgu, musi być podjęta przez wszystkie komórki organizacyjne — musi być prowadzona systematycznie i podawać bezwzględnie ścisły materjał.

Następnie kol. Raczycki wygłosił referat: Praca badawcza Wydz. Pedagog. Ognisk i Oddz. Pow. W dyskusji część zebranych

wypowiadała się za rozszerzeniem arkusza statystycznego — postanowiono jednakże nie rozszerzać ram, materjały zaś, tyczące warunków pracy w szkole, a nie objęte arkuszem, nadsyłać oddzielnie do Okręgu.

W referacie: „Praca samokształceniowa" kol. Ratkiewicz omówił sprawę czytelnictwa, kół samokształceniowych, kół słuchaczy W. K. N., doraźnego poradnictwa met. pedag. oraz ewidencji i pomocy dla Kolegów, zdających egzamin praktyczny. Z dyskusji wynikło ,iż najbardziej palącą sprawą jest sprawa bibljotek — względy finansowe nie pozwalają jednakże narazie na jej rozstrzygnięcie. Następnie postanowiono, że Wydz. Pedag. wszystkich komórek organizacyjnych wezmą w swoim zakresie w opiekę kolegów, mających zdawać egzamin praktyczny, w myśl wskazówek programu pracy dla nauczycieli, przygotowujących się do egzaminów prakt. (Okólnik Zarządu Głównego Nr. 3).

Ostatnim punktem obrad były sprawozdania poszczególnych komisyj Wydz. Ped. (muzyki i śpiewu, zajęć praktycznych i rysunków, wychowania fizycznego i wczasów, wych. spółdzielczego, kursów egz. prakt. i W. K. N., poradni met. ped.).

Konferencja w sprawie egzaminów praktycznych.

W dniu 2 marca b. r. odbyło się zebranie zorganizowane przez Wydz. Pedag. Okręgu, a poświęcone sprawie egzaminów praktycznych, z udziałem p. Bąbińskiego, Nacz. Wydz. K. O. S. Wil., pp. Inspektorów Szkolnych z terenu Okręgu, Prezesów i Członków Komisyj Egzaminacyjnych.

W dyskusji nad projektem programu pracy dla nauczycieli przygotowujących się do egz. praktycznego, opracowanym przez Zarząd Główny Z. N. P. podkreślono, iż praca nie może iść w kierunku teoretycznym, lecz winna ujmować zagadnienia w sposób praktyczny i wdrażający teorję w praktykę szkolną.

Złóż ofiarę na budowę sierocińca

im. Stanisława Nowaka.

Konferencje rejonowe czy zespoły samokształceniowe?

(C. d. dyskusji)

Rozważając nad temi dwoma sposobami organizacji samokształcenia się nauczycielstwa, doszedłem do wniosku, że nie można tu wyrugować jednego sposobu na korzyść drugiego, gdyż, zależnie od terenu, każdy z nich może być odpowiedni. Jak konferencje, tak i zespoły mogą być zatrzymane na poszczególnych terenach, w zależności od tego, czy spełniają swoje zadanie. Tam, gdzie konferencje rejonowe spełniają należycie swe zadanie, zbytecznem jest organizowa nie zespołów i odwrotnie. Organizowanie konferencyj w odległych miejscowościach od warsztatu pracy nauczyciela, nie przynosi mu żadnych korzyści samokształceniowych, a jedynie stratę czasu i zdrowia. Po podróży odbytej 15 km. i więcej drogi i to na własny koszt, (ciekawe, czy we wszystkich gałęziach pracy tak bywa w Polsce?) potrzebuje każdy żyjący człowiek, a tembardziej przepracowany nauczyciel, odpoczynku, a nie wytężonej pracy. Ostatki wydobytych sił nauczyciela, po dłuższej podróży furmanką, a często pieszo, są nie warte straconego dnia nauki ani wyników osiągniętych przez niego samego w dziedzinie dokształcania się. Promień rejonu konferen cyjnego nie powinien, według mego zdania, przekraczać 5 km. Czy zorganizowanie nauczycielstwa na takim terenie będzie nosić nazwę konferencji rejonowej czy zespołu samokształceniowego, czy też inaczej, uważam za sprawę małej wagi, gdyż nazwa nie stanowi istoty rzeczy. Ważną też jest sprawą organizacja samych konferencyj. Uważam, że dawna ich organizacja, gdzie główną osią była lekcja, przeżyła się. Realizacja programów w formie wypowiedzeń, dyskusyj, spostrzeżeń z życia szkoły, ujmowanie zagadnień z punktu widzenia życiowego i naukowego, winny zastąpić lekcje. Lekcja winna występować jako pomoc w omawianiu zagadnień. Każdy nauczyciel musi być przygotowany do konferencji, by podczas dyskusji mógł zająć rzeczowe stanowisko wobec omawianego zagadnienia. Opracowanie tematu konferencji nie powinno należeć do jednego nauczyciela, lecz liczniejszej grupy (5 lub 6 osób). Ważną rolę na konferencji odgrywa jej przewodniczący, którego bezapelacyjnie powinni wybierać sami uczestnicy konferencji spośród nauczycieli; nietylko znających praktykę szkolną, ale i teorję pedagogiczną, ludzi o bystrym umyśle i umiejętności prowadzenia zebrań. Rola przewodniczącego nie powinna ograniczać się jedynie do prowadzenia zebrania i podpisywania protokółów, bo to potrafi każdy inteligent, nawet będą-

cy na niższym stopniu inteligencji od nauczyciela. Ma on brać czynny udział w opracowywaniu zagadnień. Wyniki wykształcenia osiąga się drogą procesu rozwojowego, dokonywującego się w kształcącym się i wynikłego z jego wewnętrznych pobudek i zainteresowań samorzutnych. Nie może być mowy o dokształcaniu się bez czynnej postawy samego dokształcającego się, a ta czynna postawa jedynie zależy od dokształcającego się. Wszelki więc przymus, czy nakaz, w tej dziedzinie staje się bezwartościowym. Można pozornie wykonywać wszelkie rozporządzenia i okólniki władz w tej sprawie, a nie dokształcać się, jeżeli one nie będą zgodne z założeniami i nie będą uwzględniać drogi, po której kroczy dusza nauczyciela. Każdy nauczyciel musi dokształcać się nieskrępowanie, bez formułek urzędowych i przymusu obecności na konferencjach, inaczej samo życie usunie go z zawodu nauczycielskiego.

Udział władz szkolnych w konferencjach uważam za pożądany, lecz stosunek ich do nauczycielstwa winien być tak życzliwy, jak nauczycielstwa do władz. Boć przecież inspektor szkolny czy podinspektor, to ludzie, którzy mają przeważnie większe doświadczenie i wykształcenie pedagogiczne i mogą dać dużo dobrych rad i wskazówek nauczycielstwu. Jeżeliby udział władz na konferencjach miał się tak zaznaczać, jak w „systemie poleskim", lepiejby ich na konferencjach nie było. Nauczyciel jest wychowawcą narodu. Jakim jest nauczyciel takim przeważnie bywa wychowanek, bo przez wychowanie można zmienić nawet cechy, które są wynikiem dziedziczności i późniejszego wychowania. Nauczyciel nietylko jest pracownikiem państwowym, jak inni pracownicy, ale jest tym czynnikiem w narodzie, który urabia duszę tego narodu. Upośledzenie nauczyciela i zaniedbanie powszechności nauczania, pociągnie w przyszłości opłakane skutki, których nie da się usunąć ani dyplomacją wewnętrzną, ani nawet uchwałą większych budżetów na tem cel. Obok silnej armji, będącej gwarantką naszego bytu niepodległościowego, stoi druga armja, armja nauczycielska, która jest władczynią dusz wychowanków: przyszłych obywateli Państwa. Ta druga armja musi zdobywać wyszkolenie jak pierwsza, bo od tego zależy jej sprawność. Zdobywać to wyszkolenie musi przeważnie przez samokształcenie.

Tym, którzy twierdzą, że bez dobrego nauczyciela i oświaty obywateli „Polska się nie zawali", mogę powiedzieć, że zawalić się może, bo tak nam wskazują dzieje przeszłości naszego Państwa.

Prudy, dnia 19 marca 1936 r. *Stefan Małyszek.*

Jezuicka matura i polskie regulatywy.

(Uzupełnienie artykułu p. t. „Egzamin dojrzałości“ z Nr. 6).

Pedagogikę Jezuitów cechował sadyzm, właściwy przeważnie ludziom starszym, żyjącym w celibacie. Tylko ten kto nie miał własnych dzieci, mógł tak, jak „ojciec jezuita“ znęcać się nad dziećmi cudzemi, urządzając im systematyczne biczowanie religijne co piątek oraz zmuszając je do maturalnych popisów.

Dzisiaj młodzieży w szkołach nie biją wprawdzie, ale zmuszanie jej do popisów gwoli zadowolenia prawodawców szkolnych jest na porządku dziennym. Matura dzisiejsza jest pozostałością jezuickiego sadyzmu — albo co gorsza wyrazem indolencji umysłowej szkolnych biurokratów. Trzeba być ostatnim mamutem, aby jeszcze wierzyć w ideał człowieka absolutnego, skończonego w sobie i pełnego — *w oderwaniu* od życia. Człowiek jako „homo sapiens“ i „zoon politikon“ nie istnieje sam w sobie ale tylko *w stosunku* do świata zewnętrznego. Ten *stosunek* do świata jest jedynym uchwytnym wyrazem istoty człowieka (tutaj dopiero może przejawić się jego wiedza, twórczość etc.). Mierzyć i oceniać człowieka można tylko na tej *jedynej płaszczyźnie: stosunku jego* do świata. Matura dzisiejsza była tego zaprzeczeniem, ponieważ poszukiwała człowieka abstrakcyjnego — jakiegoś sybaryty i hultaja, jakiegoś bywalca, poligloty i jałowego erudyty, posiadającego „ogólne wykształcenie“ dla samego wykształcenia. Ten burżujski „ideał“ człowieka oderwanego od warsztatu pracy, sromotnie zawiódł. Gimnazja nie dały nietylko ludzi ogólnie wykształconych, ale nawet — normalnie rozwiniętych umysłowo. Bo młodzież traktuje się dziś jak ogórki czy gruszki, z których na oko wyróżnia się sztuki dojrzałe i niedojrzałe. Niedziwota zatem, że młodzież rzuca bomby lub podrabia „świadectwa dojrzałości“. Młodzież nie znosi tych maturalnych popisów, bo nie jest próżna. Każdy młodzieniec, zanim nie zdeprawuje go szkoła, naszpikowana przez biurokratów blagierskiemi popisami, żyje na serjo — *ma jakiś cel* przed sobą i dąży do niego, czyli *ma swój stosunek* do świata. A jakość tego stosunku można poznać i stopień jego zmierzyć tylko na jednej drodze i jedyną metodą: *postawieniem takiego młodego człowieka wobec faktu życiowego,* a nie wobec sztucznej komisji maturalnej. Będzie to najlepsza metoda oceniania wartości młodzieży. Takim życiowym faktem naturalnym jest egzamin przy-

datności do zawodu (np. dyplomowy na nauczyciela szkół powszechnych) albo egzamin wstępny na wyższą uczelnię. Wprowadzenie tego osatniego usunęłoby raz na zawsze karjerowiczostwo i blagierstwo ze szkół średnich, a zarazem podniosłoby ich poziom. Uczniowie nie uczęszczaliby bowiem do szkół dla zdobycia „matury“, ale dla zdobycia wiedzy, która będzie niezbędna przy egzaminie wstępnym na uniwersytet.

Szkoła średnia nie powinna „dojrzalić“ i „kończyć“ człowieka, ale powinna go „zakiełkowywać“ i „zaczynać“, rozbudzać w nim pęd do nauki i pracy nad sobą — a nie wymagać od niego przedwczesnej dojrzałości. Przecież człowiek może ukończyć uniwersytet, zdobyć doktorat, posiwieć — a mimo to może nie być jeszcze dojrzałym umysłowo. Bo tak pojęta (jezuicka) dojrzałość to kres i finis — to *niezdolność do dalszego rozwoju* — to punkt krytyczny, po którym następuje dekadencja. A więc tego rodzaju dojrzałość umysłowa — to nie jest rzecz zbyt zaszczytna. I tylko głupiej szlachcie mogła imponować. Jezuici zaś celowo „dojrzalili“ umysły swych wychowanków, aby uniezdolnić ich do krytycznego myślenia, gdy wyjdą ze szkoły. Bo ideałem szkoły jezuickiej był wierny i pobożny katolik, nie poddający wątpliwości wątpliwych prawd kościelnych. Celem jej było zagwoździć umysł młodzieńczy przy pomocy mechanicznej pamięciowej nauki łaciny i religji. Jezuici pragnęli, aby wychowanek ich jak najwcześniej dojrzał, t. j. wyzbył się ciekawości i chęci poznania — oraz, aby na miejsce wrodzonego dynamizmu umysłowego. aktywności i ruchliwości, — przyjął bierną i posłuszną postawę umysłu wobec religji i innych podobnych autorytetów. Dzięki tej systematycznej akcji „dojrzalenia“, statyzacji i stagnatyzacji umysłów młodzieży — epoka wpływów pedagogiki jezuickiej była najbardziej jałowa w cywilizacji świata (u nas czasy saskie). Była to epoka typowo „dojrzałych“ ludzi....

Poza tą akcją otępiania umysłów młodzieży, mającą miejsce na wewnętrznym terenie szkoły — prowadzili Jezuici „chwalebną“ robotę pozaszkolną, używając do niej swych uczniów. Systematycznie co pewien okres czasu przełożony szkoły wybierał spośród wychowanków najruchliwszych chłopców i organizował z nich bojówkę. Na czele bojówki stawał najodważniejszy z wychowawców i prowadził ją do walki z niewiernymi. W ten sposób młodzież gimnazjów jezuickich demolowała zbory kalwińskie, urządzała pogromy żydów i t. p. Nieraz eskapady takie urządzała cała szkoła gremjalnie

I dzisiaj przechowały się te smutne tradycje. Bez cienia przesady rzec by można, że jedyną istotną (życiową, stosunek do świata) kwalifikacją, jaką daje adeptowi dzisiejsza matura gimnazjalna — jest zdolność jego do bicia żydów i urządzania rozmaitych hec na wyższych uczelniach. Naprawdę — to jest chyba jedyna istotna wartość matury gimnazjalnej. Bowiem tylko na tem polu zaznaczyła swoją wydatną działalność największa liczba naszej młodzieży „dojrzałej“ i „ogólnie wykształconej“.

Pisze o tem prasa. Mówią o tem posłowie i senatorowie.

Doprawdy walory matury gimnazjalnej są bardzo problematyczne. I niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego posiadanie jej uważa się za konieczny warunek do tytułu kulturalnego człowieka.

Ale nietylko młodzież szkolną zmusza się dzisiaj do składania „egzaminu dojrzałości“.

Nauczyciel, absolwent seminarjum, który nigdy nie urządzał pogromów żydom, a który zewsząd otoczony jest oficjalnemi szykanami, — jeśli chce studjować na uniwersytecie, musi poddać się wprzód takiemu egzaminowi Według obowiązujących przepisów — ze swej głodowej pensji — zapłacić w Kuratorjum 60 zł. taksy za „egzamin dojrzałości“ dla eksternów i zdawać ten „egzamin“ jak zwyczajny sztubak nawet z takiego „przedmiotu“ jak religja, która nota bene figuruje na pierwszem miejscu. Taki egzamin jest obrazą godności nauczyciela, jest obelgą, wymierzoną przeciw niemu przez biurokratyzm władz szkolnych i przez szablonowość rozporządzeń Ministerstwa Oświaty. Nauczyciel jest zbyt dojrzałym (w dodatnim sensie tego słowa) człowiekiem, aby potrzebował zdawać „egzamin dojrzałości“ przed „Komisją“ biurokratów. Jego praca jest najlepszym dowodem dojrzałości. A o tem, czy nauczyciel jest przygotowany do wyższych studjów na danym wydziale, niech decyduje uniwersytet (egzamin wstępny), a nie „pan przewodniczący Komisji maturalnej“, który (bardzo często) sam nie ukończył żadnych studjów akademickich. Nauczyciel więc przez formalizm zmuszony jest do popisywania się wiedzą przed „Komisją maturalną“, do składania bezsensowego „egzaminu dojrzałości“, który nie ma żadnej wartości probierczej. Nie świadczy bowiem ani o dojrzałości, ani o przygotowaniu do studjów, ani o rozwoju umysłowym. Jest czczą fikcją.

Uniwersytet wileński, zrozpaczony okropnie niskim poziomem umysłowym kandydatów, przeprowadził w b. r. akad. nieoficjalny

egzamin wstępny dla własnych celów orjentacyjnych (praca z języka polskiego, tłumaczenie z łaciny i testy ogólnego rozwoju umysłowego) na wydziale humanistycznym. Stanęło 50 właścicieli „świadectw dojrzałości", wydanych przez gimnazja i państwowe komisje egzaminacyjne. Świadectwa były bardzo ładne: na ozdobnym papierze z fotografjami (a jakże, taki ważny dokument), przepisowego, „znormalizowanego", formatu i zawierały same „piątki" i „czwórki" tudzież po kilkanaście podpisów egzaminatorów z komisji i pieczęć z Godłem Państwa. Lecz z tych 50-ciu urzędowo „dojrzałych" ludzi egzamin wstępny na U. S. B. zdało zaledwie 12-tu. Z tej wymownej statystyki wynika, że naprawdę szkoda czasu i fatygi nauczyciela na zdawanie eksternicznej „matury" gimnazjalnej. Lepiej będzie, gdy nauczyciel na podstawie swego dyplomu bezpośrednio pójdzie do uniwersytetu i tam przystąpi do egzaminu, który zadecyduje o jego imatrykulacji — bez takiego kompromitującego „świadectwa dojrzałości".

Trzeba skończyć z tem brutalnem poniewieraniem nauczyciela! Władze szkolne powinny się cieszyć, że nauczyciel cierpliwie znosi swoją głodową pensję — a nie dolewać oliwy do ognia.

Byłoby bardzo smutno z naszą oświatą powszechną, gdyby wykształcenie absolwenta seminarjum stało tak nisko, jak wykształcenie absolwenta dzisiejszego gimnazjum. Chwała Bogu, że tak źle nie jest. Tutaj mamy człowieka, przygotowanego do życia i do zawodu, człowieka, który wie, czego chce i do czego dąży, który program swej szkoły (seminarjum) przerobił przeszło w 100-procentach, nietylko przyswajając, ale wprost przeżywając każdy jego szczegół A tam mamy „ogólnie" wykształconego „erudytę", którego trzeba za rączkę prowadzić na uniwersytet, któremu i tutaj trzeba utrzymywać korepetytorów. Ten osobnik bezbarwny jak wątła roślinka, program swej szkoły (gimnazjum) powierzchownie przyswoił, daj Boże, w 10%-tach — nic też dziwnego, że często nie zna nawet deklinacyj języka łacińskiego, w którym tak bardzo go „zaprawiano" przez tyle lat. W seminarjum traktuje się naukę gruntownie, a w gimnazjum — po łebkach. Bo tu chodzi o przygotowanie człowieka do zawodu (cel konkretny *stosunek* do świata), a tam — o „ogólne" abstrakcyjne wykształcenie. A przecież rzecz jasna: kto jest zbyt ogólnie wykształcony, ten, ściśle biorąc, jest wcale niewykształcony. I żaden szanujący się nauczyciel, absolwent seminarjum, nie powinien zdawać egzaminu gimnazjalnego (dojrzałości) dla eksternów.

* * *

Uniwersytety, wprowadzając egzamin wstępny, powinny zwrócić uwagę nietyle może na zasób wiadomości kandydatów, ile na potencjalność ich umysłowości. Nietylko pytać, co kandydat umie, ale przedewszystkiem, co on może osiągnąć w ciągu studjów na danym wydziale. Jest to kwestja bardzo ważna. Możliwości rozwojowe i twórcze kandydata — więcej są warte, niż zasób jego dotychczasowej wiedzy. Uniwersytet jest od tego, żeby dał wiedzę — a student jest od tego, aby jak najwięcej wiedzy tej stąd wyniósł — i żeby zrobił z niej w życiu maksimalnie twórczy użytek pod względem społecznym i ogólno-kulturalnym. Uniwersytety nie powinny hodować egoistycznych i jałowych smakoszów wiedzy, zamkniętych w cztery ściany własnego gabinetu, ale twórców: działaczy naukowych i społecznych — pionierów kultury. Ważniejszą rzeczą jest chłonność i aktywność umysłu — niż statyczny ładunek wiedzy inertnej.

I jeszcze jedna uwaga. W związku z akcją, rozpoczętą przez Związek Nauczycielstwa Polskiego — Ministerstwo Oświaty powinno niezwłocznie wydać okólnik do Uniwersytetów, aby natychmiast upełnoprawniono jako studentów tych nauczycieli, którzy w drodze wyjątku studjują na wyższych uczelniach, jako słuchacze niepełnoprawni, z wynikiem bardzo dobrym składają tam kolokwia i odrabiają ćwiczenia naukowe ku zadowoleniu swych profesorów. To najlepiej świadczy o ich t. zw. dojrzałości, czyli o rozwoju umysłowym i o przygotowaniu do wyższych studjów. A dzisiaj i tacy (po 4-ch latach studjów akademickich) muszą zdawać jak sztubaki „egzamin dojrzałości" przy Kuratorjum. Inaczej nie mogą otrzymać dyplomu. Czyż to nie jest szczyt biurokratyzmu?

Dr. S. Algi.

Wywiad z profesorami Uniwersytetu.

(Przeprowadził St. Szanter).

Aby nie zarzucono nam gołosłowność, przytaczamy argument, wobec którego wszyscy biurokraci muszą zamilknąć. Zebraliśmy wywiady u profesorów szkół akademickich, prawie jednogłośnie potwierdzających nasze zarzuty i nasze postulaty. Ze względu na brak miejsca przytaczamy poniżej charakterystyczne fragmenty zaledwie trzech takich wywiadów (przeciętnych, typowych) w myśl zasady: ‚tres

faciunt consilium", uważając, że to wystarczy dla przekonania ludzi mających mózg w głowie.

1) P. DR. STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI,

profesor historji na Uniwersytecie Stefana Batorego, znakomity uczony i największy w Wilnie pedagog — był pierwszym, do którego zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie wywiadu, wiedząc o jego niespożytych zasługach i znawstwie rzeczy w dziedzinie szkolnictwa średniego i wyższego. Z właściwą sobie prostotą i skromnością odrzekł:

— *Dobrze. Będę na pytania odpowiadał. Ale niechętnie. Bo nie wierzę w potęgę słowa — choćby ono było najsłuszniejsze i najmądrzejsze. Tem bardziej ze słowem profesora nikt się dzisiaj liczyć nie będzie — nawet w takiej kwestji, wybitnie z zawodem profesorskim związanej.*

A dalsza rozmowa potoczyła się następująco:

— W jakiej mierze absolwenci gimnazjum przygotowani są do studjów akademickich? Jaki poziom kandydatów?

— *Bardzo nierówny — o kolosalnej przewadze źle przygotowanych. — Lepiej o tem nie mówmy...*

Zapadła chwila milczenia, które było wymowniejsze od wszelkich słów. Przerwało je nasze pytanie:

— A jak temu najradykalniej zapobiec? Czy Pan Profesor jako długoletni praktyk widzi jakikolwiek sposób rozwiązania tej fatalnej sytuacji?

— *Owszem, widzę. Wprowadzenie egzaminów wstępnych na uniwersytet dla maturzystów — to jedyne lekarstwo na tę chorobę Inaczej — murom uniwersyteckim zagraża plaga analfabetyzmu. Sądzę, że uniwersytet, który każdemu studentowi poświęca conajmniej 4 lata — nie zgrzeszy, jeśli poświęci jeszcze parę godzin i pofatyguje się sprawdzić jego wypracowanie piśmienne z języka polskiego, z filozofji i tłumaczenie łacińskie — przed imatrykulacją. — Naturalnie, mówię o wydziale humanistycznym. Mojem zdaniem uniwersytet jest zbyt poważną instytucją, aby przyjmował studenta „jak kota w worku" litylko na podstawie „świadectwa dojrzałości".*

— Jak pan Profesor sądzi: dlaczego dzisiejsze gimnazja tak marnie przygotowują młodzież do studjów akademickich?

— *Po pierwsze — dlatego, że nie mają nad sobą żadnej faktycznej kontroli w tej dziedzinie. A najlepszym aktem takiej kontroli byłby właśnie egzamin wstępny przy uniwersytecie. T. zw. rada pedagogiczna czułaby wielką przykrość, gdyby nprz. żaden jej wychowanek „maturzysta“ nie dostał się do uniwersytetu. Po wtóre — program gimnazjum jest dziś bardzo przeładowany i zanadto wszechstronny. Zbyt wielu rzeczy tam uczą, aby ostatecznie czegokolwiek mogli nauczyć. Przecież głowa ucznia nie jest gumową piłką, którą można wypychać do nieskończoności. W rezultacie takiej edukacji wychodzi ze szkoły człowiek „dojrzały“ i „ogólne wykształcony“, czyli dobry bokser ale marny student.*

— Zgoda. Panie Profesorze. Ale wprowadzenie dzisiaj takiego egzaminu wstępnego dla maturzystów gimnazjalnych obniżyłoby do reszty (i tak już niską) frekwencję młodzieży na uniwersytetach. Poprostu nie mieliby Panowie kogo uczyć. Bowiem wielu kandydatów jak tegoroczna próba wykazała, musiałoby odpaść przy tym egzaminie wskutek niedostatecznego przygotowania.

— *Niema obawy — bo jest na to rada. Należy zwiększyć podaż kandydatów, aby uniwersytet miał z czego wybierać. Dotychczas było i niemądrze i niesłusznie, że monopol dostarczania studentów miało tylko gimnazjum. Skutkiem tego zmarnowało się dużo wartościowych umysłów spośród niegimnazjalnej młodzieży a natomiast dużo gimnazjalnej miernoty przepchało się przez uniwersytet. Aby tego uniknąć, należy dać dostęp do studjów akademickich także absolwentom seminarjum nauczycielskiego, których o ile mi wiadomo, pozostaje dzisiaj bez pracy około 15.000. Niech oni staną do rywalizacji obok swoich gimnazjalnych rówieśników — i niech narówni z nimi zdają egzamin wstępny do uniwersytetu. Wówczas napewno nie zabraknie nam kogo uczyć. A i uczniowie będą lepiej dobrani.*

— Tak, Panie Profesorze. Ale święte i nienaruszalne są okólniki Ministerstwa: artykuły, paragrafy, punkty i litery... litery... duże i małe bez końca... Prawda, że Ministerstwo idzie swoją drogą — a życie swoją. Jednak i to prawda, że program seminarjum trochę się różni od programu gimnazjum. Niektórych przedmiotów jest tam więcej niż w gimnazjum, a inne, których jest tyle samo, poustawiane są w nieco odmiennym porządku niż w programie gimnazjalnym.

Otóż Ministerstwo, zważywszy na tę doniosłą okoliczność (różnica kolejności poszczególnych punktów w programie — to nie żarty!) i powołując się na taki a taki artykuł, paragraf, punkt i literę — udowodni nam czarnem na białem, że Pan Profesor nie ma racji.

— *Program, cała jego konstrukcja i zawartość — to nic innego jak fikcja, okraszona snobizmem. O wartości szkoły decyduje nie program, ale sposób jego wykonania. Każdy program może być dobry i każdy program może być zły — w zależności od tego, jak się go opracuje z młodzieżą. Tu jest pies zakopany. Jedno poszczególne saminarjum nauczycielskie może dać bardzo dobrych studentów, a inne poszczególne gimnazjum może dać bardzo lichych. Dziwne paradoksy. Wydaje się dzisiaj obfite przepisy o zwalczaniu biurokratyzmu i szablanowości w szkolnictwie — aż zadużo mówi się o indywidualizacji młodzieży etc. A cóż może być bardziej biurokratyczne i szablonowe jak nie ten podział młodzieży na „dojrzałą“ i „niedojrzałą“, jakkolwiek młodzież ta ukończyła analogiczny zakład średni! Czyż może być bardziej ordynarne deptanie indywidualności młodego człowieka jak to, że pozbawia się go prawa do wyższych studjów tylko dlatego, że ukończył on inną szkołę średną, niż przepisana przez literę paragrafu!*

— Tak. Ale na to niema rady. Albowiem święte i nienaruszalne są okólniki Ministerstwa. I nie warto wdawać się w dyskusję z niemi. Lepiej może Pan Profesor będzie łaskaw powiedzieć, jaki jest Jego sąd o absolwentach seminarjum, z którymi jako ze studentami (niepełnoprawnymi) zatknął się w ciągu swej służby profesorskiej.

— *Sąd mój o nich jest jak najlepszy. Dobry absolwent seminarjum niczem nie jest gorszy czy niższy od dobrego absolwenta gimnazjum. Początkowo ma pewne przemijające trudności, póki dobrze opanuje łacinę — ale zato wykazuje szeroki i wszechstronny zakres zainteresowań naukowych, wielką chłonność umysłu, studja traktuje bardzo poważnie, zachowując przytem niezwykle wysoki stopień samodzielności umysłowej i krytycyzmu — co jest bardzo ważną, cenną i bardzo pożądaną cechą studenta. Zna też języki ruskie, niezbędne przy studjach historycznych. I naprawdę nie widzę powodu, dlaczego ludzie ci nie korzystają z pełnych praw do wyższych studjów...*

Dalsza rozmowa dotyczyła różnych szczegółów metodycznych — wobec tego jej nie przytaczamy.

2) P. DR. BOGUMIŁ JASINOWSKI,

profesor filozofji ścisłej na Uniwersytecie Stefana Batorego — również udzielił nam wywiadu, którego charakterystyczny urywek cytujemy in extenso. Ten znany uczony między innemi tak powiedział:

— *W ciągu swej praktyki profesorskiej bardzo dużo stykałem się z nauczyczycielstwem, t. j. z absolwentami seminarjum, nie posiadającymi gimnazjalnej matury. I zachowałem po nich jak najlepsze wspomnienie. Byli to ludzie rzetelnie wszechstronnie i gruntownie przygotowani do studjów. Byli to ludzie par excellence dojrzali (w dodatniem znaczeniu tego słowa), mający bogaty zasób wiadomości, swój skrystalizowany światopogląd i rozległe zainteresowania naukowo-filozoficzne. Z mego punktu widzenia nie mogę zrozumieć, dlaczego oni nie mają pełnych praw do studjów akedemickich. Przecież łacinę mogliby uzupełnić na lektoratach uniwersyteckich — jak absolwenci gimnazjów realnych. Nauczyciele wcale nie są gorsi jako studenci od maturzystów gimnazjalnych.*

3) P. JAN BOBKA,

lektor języka łacińskiego i dydaktyki na Uniwersytecie Stefana Batorego, wytrawny znawca kultury klasycznej i organizacji szkonictwa (były dyrektor gimnazjum w Poznaniu, pełnił ongiś obowiązki kuratora okręgu szkolnego poleskiego a później przez 9 lat był wizytatorem i naczelnikiem wydziału szkół średnich ogólnokształcących w kuratorjum wileńskiem) raczył udzielił nam wywiadu, który przytaczamy w wyjątkach:

— Jak się pan Profesor zapatruje na nową reformę szkolną, którą realizuje się dzisiaj nakładem tylu kosztów i pracy w biurach Ministerstwa.

— *Naogół pesymistycznie. Bo ona jest niewłaściwa, bo „realizuje się“ ją „w biurach“... Wszystkie jej tak liczne ujemne cechy odbiją się szkodliwie w życiu. Chłop np. nie będzie miał dostępu nietylko do uniwersytetu ale i do pełnej (III stopień) szkoły powszechnej. Pociągnie to za sobą obniżenie się kultury całego kraju. Bo przecież najtęższe umysły naszej doby pochodzą ze wsi. Pod względem dydaktycznym nowa reforma szkolna stoi na gruncie sprzecznym z psychologją dziecka. Przechodząc ze stopnia na stopień, przenosząc się ze wsi do wsi, z miasteczka do miasta, zmieniając co parę lat*

szkolne środowisko, do którego zaledwie zdąży się przyzwyczaić — będzie ono wiecznie rozpraszane nowością otoczenia i nie będzie mogło się uczyć, gdyż cała jego energja rozwojowa zużyje się na przystosowywanie się do ustawicznie nowych warunków, które będą inne w szkole powszechnej I-go stopnia, inne w szkole powszechnej II-go stopnia, inne w III-go stopnia, inne w gimnazjum i inne w liceum. W czasie tej tułaczej wędrówki, najzdolniejsze dziecko (ze wsi szczególnie) zostanie albo zahukane, zapopychane przez wciąż nowych nauczycieli i uznane za niedorozwinięte, albo zamieni się na płytkiego spryciarza, który przy pomocy tanich „kombinacyj“ będzie radził sobie z nowem wciąż śrowiskiem. Pozatem podział ten na stopnie wnosi w szkolnictwo epizodyczność kształcenia, skutkiem czego te drabinkowate szkoły nie przygotują młodzieży do wyższych studjów, wymagających od kandydata pewnej jednolitej i zwartej kultury umysłowej. Obawiam się, że nasza nowa reforma szkolna może dać jeszcze gorsze rezultaty niż dzisiejsze opłakane gimnazja, na które wszyscy narzekamy. A nieliczne dodatnie cechy reformy mają charakter wyłącznie biurowy i teoretyczny — i wcale nie objawiają się w życiu.

— A jak temu zapobiec, Panie Profesorze?

— *Trzeba wprowadzić egzamin wstępny na uniwersytet, aby nikogo nie przyjmować tutaj na podstawie świstka papieru, jak było dotąd. Wówczas i szkoły średnie będą lepiej uczyły. Podniesie to poziom ich o wiele bardziej i skuteczniej — niż dogląd najliczniejszego sztabu wizytatorów, instruktorów etc.*

— A co Pan Profesor sądzi o dzisiejszej maturze gimnazjalnej?

— *Uważam ją za zwyczajne błazeństwo.*

— A co Pan Profesor sądzi o tem, że absolwenci seminarjum nauczycielskiego są pozbawieni prawa do wyższych studjów?

— *Jestem przerażony ich krzywdą i podzielam ich oburzenie.*

— A może Pan Profesor powie coś o ich przygotowaniu do studjów, jeśli stykał się z nimi jako ze swymi uczniami na uniwersytecie.

— *Owszem stykałem się. Jako lektor uczę ich łaciny. I doszedłem do dziwnych spostrzeżeń. Absolwenci gimnazjum, którzy mają składać „poprawkę“ (kollokwium) z łaciny, której przez kilka lat uczyli się w gimnazjum, opanowują ten przedmiot o wiele trudniej*

niż absolwenci seminarjum, którzy wcale jej przedtem nie znali. Są między nimi tacy, którzy cały kurs łaciny, wymany przez uniwersytet, potrafili opanować w ciągu 4-ch miesięcy, zaczynając go od najelementarniejszych początków. Te fakty tłumaczę tem, że siły umysłowe (chłonność) młodzieży seminarjum rozwija bardziej niż gimnazjum. Absolwenci seminarjum to są ludzie o wyraźnie zdecydowanej postawie życiowej i umysłowej, czego brak jest absolwentom gimnazjum. Odznaczają się niezwykle wysoką inteligencją ogólną; posiadają bardzo bogaty i aktywny zapas wszechstronnej wiedzy. Wykazują wielkie i głębokie zainteresowanie kulturą antyczną. Naukę traktują poważnie i bezinteresownie, ceniąc ją jako dobro samo w sobie. Dojrzałością i powagą swoją niewątpliwie przewyższają maturzystów gimnazjalnych.

— A przecież oni muszą jak sztubaki zdawać gimnazjalny „egzamin dojrzałości" przy Kuratorjum, jeśli chcą uzyskać pełne prawa do studjów na Uniwersytecie. Jak to Pan Profesor ocenia?

— *Muszę rumienić się ze wstydu, że taki bezduszny biurokratyzm panuje w naszem szkolnictwie. Ta regulatywa jest sprzeczna z etyką pedagogiczną. Jest to korygodne deptanie godności młodego człowieka — a tem potworniejsze społecznie, że godności dyplomowanego nauczyciela. Uważam, że tylko uniwersytet, jako wyższa instancja naukowa, ma prawo orzekać o przydatności jego do studjów. Nieposzanowanie nauczyciela ze strony władz szkolnych odbije się fatalnie na psychice wychowywanych przez niego dzieci. Tak odpowiedzialną funkcję dziejową mogą pełnić tylko ludzie, cieszący się pełnią szacunku i praw. Państwo Rzymskie rozprzęgło się przedewszystkiem dlatego, że wychowawcami narodu byli niewolnicy, ludzie niepełnoprawni. Wogóle od nauczyciela zależy los danego państwa, bo przez jego wpływy moralne i umysłowe przechodzi każdy obywatel, każdy urzędnik i każdy oficer. I dlatego należy postawić nauczyciela w takich warunkach społecznych, aby on zawsze miał poczucie radości życia, własnej godności i wolności — a nie poczucie przygnębienia i depresji, wywołane otaczającemi go szykanami i regulatywami.*

— Dlaczego, zdaniem Pana Profesora, szkoły nasze w ostatnich czasach tak marnie uczyły młodzież?

— *Dlatego, że panował tam chaos wizytacyjny, a co zatem idzie chaos podręcznikowy, metodyczny etc. Szkoła uczyła nie dla*

życia i nie dla uniwersytetu — ale dla wizytatora czy inspektora, którzy zmieniali się jak obrazki filmowe, a przytem każdy z nich miał swoje indywidualne wymagania, które nauczyciel musiał zadowolić.

* * *

Kończąc przytaczanie tych przytłaczających opinij, zasięgniętych u czynników naprawdę fachowych, musimy postawić jeszcze jeden zasadniczy postulat. Ustrój szkolny i jego organizacja techniczna jest rzeczą tak wielkiej wagi historycznej — że poprostu zbrodnią jest, gdy reforma jego idzie nie po linji faktów życiowych, ale po linji biurowych i teoretycznych założeń. Apriorystyczne konstrukcje, oparte na gotowych abstraktyjnych założeniach, można budować wszędzie tam, gdzie niema życia (teologja, religja), ale tam, gdzie ma się do czynienia z organizmem społecznym — należy rozumowanie prowadzić tokiem aposteriorystycznym. Rozumowanie, dotyczące zjawisk społecznych, powinno opierać się na indukcji, a nie na dedukcji. I jeżeli jakakolwiek reforma społeczna w genezie swej i przebiegu nie spełnia tych warunków logicznych — nie jest wcale reformą społeczną, ale tylko reformą biurową. Taka „reforma" znajdzie swój doskonały wyraz w terminologji, nomenklaturze, w nowych nazwach i nowych formularzach — ale nie w życiu, nie w społeczeństwie. Jedynym społecznym rezultatem takich „reform" jest zwykle to, że w daną dziedzinę życia wnoszą one jeszcze więcej biurokratyzmu niż było to przed reformą. Bowiem biurokratyzm jest to zgrzyt kolizji między faktami życia, a założeniami danej apriorycznej ustawy.

Jeżeli chodzi o tak subtelną dziedzinę jak prawo człowieka do wyższych studjów — to przepisy odnośne muszą być zbudowane w ten sposób, aby zawsze dały się nagiąć do człowieka. Żeby swoją apodyktyczną tępotą nie deptały jego godności. Od każdego paragrafu musi być tutaj nieskończona ilość i rozmaitość wyjątków — ponieważ nieskończone w swej rozmaitości są umysły i genjusze ludzkie. Uniwersytet nie jest warsztatem szablonowych konowałów — ale kolebką ducha ludzkiego w najwyższej jego postaci. Cała przeto organizacja studjów akademickich musi być oparta na zasadach bardzo liberalnych. O paragrafach bez wyjścia — o „ślepych uliczkach" mowy tutaj być nie powinno. A już tem bardziej przyjęcia kandydata na uniwersytet nie wolno uzależniać od tego, jakie świadectwo

szkoły średniej posiada ten kandydat. Wykazały to nasze wywiady, przytoczone powyżej.

Stan rzeczy, panujący dotąd u nas zemści się straszliwie na losach dziejowych Polski. Pan Biurokracy sprawił, że 15 tysięcy dyplomowanych nauczycieli pozostaje bez pracy, a jednocześnie miljon dzieci nie pobiera nauki. Przytem ogół nauczycielstwa nie ma prawa do studjów. Ludzie ci chcieliby się uczyć, ale nie mogą — nie mają prawa z tytułu swego parjasowskiego zawodu. Jakież myśli rodzą się w ich umysłach?! jakie uczucia — w ich sercach?! Uważa się ich za niedojrzałych, aczkolwiek fakty dowodzą, że są oni świetnie przygotowani do studjów.

O odwagę cywilną.

Jest nas 50 tysięcy opartych o wielomiljonowe środowisko.

Zepchnięto nas na ostatni szczebel hierarchji społecznej. Obniżono nam uposażenie. Ograniczono nasze uprawnienia, zaostrzono rygory służbowe. Nie dosyć tego. Różne organizacje, różne prowincjonalne osobistości chcą nauczyciela sobie podporządkować. Chcieliby uczynić z nas posłusznych pachołków. Zmobilizowana reakcja zaatakowała nauczyciela. Chce mu ona odebrać najdroższy skarb, jaki on jeszcze posiada — niezależność duchową. Chce rozbić jego ideową Organizację.

Wszystko to powoduje załamanie się psychiki wychowawcy szerokich mas, co grozi skolei katastrofą całemu szkolnictwu.

Jakie skutki? Nauczyciel na głuchej prowincji nauczony smutnemi doświadczeniami żyje pod ciągłym strachem, zaczyna się wszystkich obawiać. Nietylko boi się przedstawić swą krzywdę władzy przełożonej, lub odwołać się do wyższej instancji, lecz nawet niekiedy staje się nieufny wobec swej Organizacji. Zaczyna szukać oparcia u różnych dygnitarzy prowincjonalnych, wpływowych organizacyj, prezesów, osobistości i t. d.

Jak to poniża godność nauczyciela-wychowawcy, w szczególności zaś związkowca, nie potrzebujemy podkreślać.

Lęk przed „możnymi tego świata" potęguje jeszcze brak mocnego oparcia o władze szkolne pierwszej instancji. W pewnych wypadkach niedość energicznie bronią one nauczyciela przed różnymi zakusami, a przecież podniesienie autorytetu nauczyciela leży w ich interesie, a co najważniejsze, w interesie szkoły.

Nie twierdzimy, że stan taki jest powszechny wśród mas nauczycielskich. Mamy jednak dane twierdzić, że taka szkodliwa psychoza zaczyna się wkradać do naszych szeregów.

Do tego dopuścić nie możemy Koleżanki i Koledzy!

Nauczyciel-związkowiec musi mieć dużo cywilnej odwagi. Nie powinien się obawiać mówić ludziom prawdę w oczy, niezależnie od tego, czy się to temu, lub owemu, podoba, czy nie. Tak nam nakazuje sumienie wychowawcy. Pamiętajmy, że związkowiec nie idzie w pojedynkę. Stoi za nim zwarta, piećdziesięciotysięczna gromada, scementowana jedną ideą. Gromada, która się z nim solidaryzuje i która, o ile chodzi o rzeczy zasadnicza, wystąpi w sposób zdecydowany w jego obronie. *Krzywda każdego kolegi boli i dotyka nas wszystkich. Bolączki gromady — dotykają każdego z nas.*

Lecz siła nasza nie na tem tylko polega.

Siła nasza tkwi w wielomiljonowem środowisku wiejskiem i miejskiem. Na środowisko to, przez szkołę i pracę społeczną, wywieramy potężny wpływ. Rozumiemy potrzeby i bolączki naszych środowisk. Nie zapominajmy o tem. Możemy w ciągu lat zmienić nasze otoczenie. Stanowimy, zwłaszcza na tutejszym terenie, najważniejszy czynnik państwowo-twórczy.

Musimy jednak doceniać swoją rolę. Nie wolno nam ani na chwilę upaść na duchu. Powinniśmy mieć więcej cywilnej odwagi, a wtedy autorytet nauczyciela wzrośnie. Szerokie masy docenią znaczenie oświaty i podniosą ją na należne jej stanowisko.

Z Wydziału Pracy Społecznej.

W dniu 14 marca b. r. odbyła się w Wilnie konferencja przewodniczących wydziałów pracy społecznej przy Oddziałach Powiatowych. Na konferencję przybyli również niektórzy prezesi Oddziałów Powiatowych. Ogólna liczba prezesów i przewodniczących — 31. Z ramienia Kuratorjum O. S. W. przybył wizytator p. Poźniak i kierownik Oddziału O. P. p. Jan Dracz. Zarząd Główny Z. N. P. reprezentował przewodniczący wydz. pracy społecznej kol. Kazimierz Maj.

Porządek dzienny konferencji był następujący:

1) Praca badawcza Wydziałów Pracy Społ. Ognisk i Oddziałów Powiatowych — referat — wygłosił kol. Maj Kazimierz.

2) Program i wytyczne w sprawie organizowania pracy społecznej — zreferował kol. Chmielewski Aleksander.

3) Dyskusja.

4) Ustalenie kalendarza konferencji Wydz. Pr. Społ. Ognisk w Oddziałach Powiatowych.

Na konferencji omówiono szczegółowo wytyczne ogłoszone w N. 6 „Spraw Nauczycielskich", intepretując poszczególne punkty szczególnie 3, 6 i 7. Postanowiono wytyczne wprowadzić w życie w całej rozciągłości. Z uwagi na to, że są to rzeczy nowe i mogą być czasem niewłaściwie interpretowane, zalecono załatwiać je z taktem. wyrozumiałością, głębokiem wyczuciem warunków i potrzeb środowiska.

Omówienie pktów III, VII i X „Wytycznych pracy społecznej", ogłoszonych w N-rze 6/36 Spraw Naucz.

W myśl uchwały pełnego Zarządu Okręgu z dn. 15 marca 1936 r. podajemy poniższe omówienie:

Pkt. III. Prawo lustrowania pracy społecznej związkowców i wyrażanie o niej opinji przez Przewodniczącego Pracy Społ. odnosi się do lustrowania pracy nauczyciela-związkowca, a nie pracy danej komórki organizacji społecznej. Prawo lustrowania pracy danej komórki organizacji społecznej należy do zarządów danych organizacyj. Nauczyciel-Związkowiec, będący członkiem organizacji społecznej pracuje tam w myśl statutu i zarządzeń danej organizacji. Organizacja, lustrując pracę swej komórki organizacyjnej, lustruje i pracę nauczyciela, będącego członkiem tejże organizacji, lub biorącego udział w poszczególnych tylko pracach pewnej organizacji społecznej. Takie ujęcie sprawy odnosi się jednak do tych organizacyj, z któremi Z.N.P. nawiąże ścisłą współpracę.

Pkt. VI. — zostaje zmieniony i otrzymuje brzmienie:

„W Gminnych i Powiatowych Komisjach Oświatowych przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej odpowiednich komórek organizacyjnych, lub członkowie przez nich upoważnieni, biorą udział jako przedstawiciele Z. N. P.".

Pkt. X. Punkt ten łącznie z punktami XII, XIV, XV i XVI oparty jest na art. 22 pkt. 3, art. 58 pkt. 3, art. 59 i art. 70 Statu-

tu Z. N. P. i ma na celu uporządkowanie istniejącego chaosu w udziale nauczycielstwa związkowego w pracach społeczno-oświatowych.

Prace społeczno-oświatowe, prowadzone przez naszych członków pragniemy zewidencjonować i takie znaczenie przypisujemy wyrazowi „delegowanie", odnośnie związkowców, będących *członkami organizacyj społecznych o pokrewnej nam ideologji.*

Ponadto przez nawiązanie ścisłej współpracy z temi organizacjami społecznemi, chcemy wpłynąć na podniesienie ilościowego, a przedewszystkiem jakościowego stanu pracy przez przydział (delegowanie) pracowników społeczno-oświatowych spośród członków naszej Organizacji.

Wyraz „delegowanie" w ścisłem znaczeniu tego słowa, odnosi się więc jedynie do Związkowców, niebędących członkami danej organizacji społecznej, lecz przydzielonych na pewien czas dla wykonania ściśle określonych prac i to tylko do tych organizacyj, które już uprzednio nawiązały kontakt z Z. N. P., (np. zorganizowanie uroczystości, wygłoszenie odczytu, zorganizowanie kursu i t. p.).

Zaznaczamy, iż wytyczne winny być, przy uwzględnieniu powyższych wyjaśnień i zmian, w całej rozciągłości wprowadzone w życie.

Wydział Pracy Społecznej Okręgu.

Z niedoli nauczyciela.

(Głosy z terenu).

1. Panu Dyrektorowi pod rozwagę!

Kol. W. Ch. skarży się między innemi na niewłaściwy stosunek i nietaktowne postępowanie p. Dyrektora gimnazjum.

Przyp. Red.: Nie chcemy narazie przytaczać treści listu tej Koleżanki, gdyż załatwiamy te sprawy na innej drodze. Nie chcemy też wymieniać nazwy, ani uogólniać faktów. Chcielibyśmy zaznaczyć, że jeśliby się takie wypadki powtarzały, będziemy interwenjowali, a może nawet będziemy zmuszeni uwiecznić w „Sprawach" zachowanie się i słowa tego pana, oczywiście z wymienieniem nazwiska, dokładnym opisem całego postępowania i t. d., czego chcielibyśmy uniknąć. Stoimy na stanowisku, że dyrektor szkoły średniej, czy zawodowej, powinien być także Kolegą, a nietylko surową władzą.

2. *Więcej taktu, Panie Doktorze!*

Kol. A. CZ. i Kol. E. R. z powiatu brasławskiego piszą do nas:

W dniu 6 grudnia 1935 roku odwiedził szkoły w Z. i J. p. Dr. T. — P. Dr. zwrócił nauczycielce uwagę wobec dzieci (!!!), że kilka dziewczynek siedziało w chustkach na ramionach, sam zaś nie uważał za stosowne zdjąć burki i kaloszy. Tak samo wobec dzieci (sic!!!) zwrócił uwagę nauczycielce na kubek i t. d.

Wreszcie p. Dr. T. poszedł obejrzeć studnię. Tutaj dopiero wyładował swój gniew, gdy chwycił drąg, służący do wyciągania wody, pobiegł na łąkę i oburącz cisnął go daleko przed siebie, krzycząc: „To brak czynnika wychowawczego, to wstyd!“. Patrzały na to dzieci szkolne i furmani. Po odjeździe p. Dr. T. dzieci zwróciły się do mocno zirytowanej nauczycielki z pocieszeniem: „Proszę Pani nie smucić się, my widziałyśmy, gdzie ten pan rzucił drąg“ i nie czekając odpowiedzi przyniosły go do klasy.

Przed wyjazdem p. T. zapytał nauczycielkę o ilość lat pracy w zawodzie (!!!), wreszcie oznajmił, że będzie u Pana Inspektora i porozmawia o tem (niewiadomo o czem?).

W Ik. p. Dr. T uważał za stosowne wobec dzieci (!!!) dać kierownikowi szkoły pouczenie, zaznaczając, że „nic tu się nie robi“. W uwagach poinspekcyjnych p. Dr. napisał, że „dziewczęta i chłopcy mają wspólny ustęp“, co nie odpowiada rzeczywistości.

Przyp. Red.: Opisane fakty zmuszeni jesteśmy opublikować (choć nam niezmiernie przykro), gdyż na zachowanie się p. Dr. T. napływają skargi z innych szkół (Kol. M. z pow. mołodeckiego) — zwracanie uwagi nauczycielowi nawet wobec dzieci (!!!) nic nie pomoże. Przecież **ustawy nakładają na gminę,** (a nie na nauczyciela) **obowiązek dostarczania kubków i umywalek. Urządzenie studni i budowa ustępu należy też do obowiązków gminy.** Nauczycielstwo będzie p. Doktorowi T. niezmiernie wdzięczne, jeśli spowoduje wydanie zarządzenia gminom, aby dostarczyły szkole wszystkiego co jest potrzebne do przestrzegania higjeny.

3. *Wychowawca, czy egzekutor?*

Kol. J. P. z Wilna pisze: Tyle się mówi o oddziaływaniu wychowawczem, przeżyciach dziecka i t .d Wszystko chcielibyśmy zrealizować.

Ja chciałbym się zapytać, czy nie możnaby jakoś zwolnić nauczyciela od ciągłych zbiórek składek i ciągłego egzekwowania od dzieci pieniędzy, któremi nie mogą one rozporządzać? Przepracowany nauczyciel, a tembardziej kierownik, niema wprost czasu na oddziaływanie wychowawcze, gdyż musi zbierać grosze, to na książki, to na klasówki, to na pracownię, to na przychodnię, nie mówiąc już o sprzedaży różnych znaczków. Jak tu mówić o oddziaływaniu wychowawczem, skoro nauczyciel prawie każdego dnia, po przeprowadzeniu chociażby najlepszej pogadanki, której treść dzieci głęboko przeżyły, przypomina: „pamiętajcie dzieci, że jeśli nie przyniesiecie jutro pieniędzy na to i to, to wyślę was do domu!“. Jeżeli w mieście (gdzie o grosz łatwiej) rodzice, zwłaszcza mniej inteligentni, nie chcą przychodzić na zebrania, bo oprócz ładnych referatów domaga się szkoła od nich ciągłych opłat, to co dopiero mówić o wsi, gdzie o kilka groszy, nawet na zeszyt, toczy się całą kampanję. Wkońcu nauczyciel zrezygnowany kupuje to i owo ze swych głodowych poborów, lub płaci wkładkę po kilka groszy za każde dziecko, lub kupuje setki znaczków dla siebie. Dlaczego to kolej świadczy swym pracownikom wożąc kolejarzy i ich dzieci bezpłatnie, zaś nauczyciel musi jeszcze dopłacać do szkoły?

4. Czego się jeszcze od nauczyciela nie wymaga?

Kol. W. N. z powiatu lidzkiego żalił się:

Pewne osoby wywierały nacisk, abym był informatorem (!!!). policji. Gdy w sposób stanowczy odmówiłem, miałem z tego powodu dużo przykrości.

Policję, jako taką bardzo szanuję. Jednak należy podkreślić, że nauczyciel jest pedagogiem i nie może mieć zajęć „ubocznych“. które nie dałyby się pogodzić z rolą wychowawcy. Niewskazanem jest również odwiedzanie nauczyciela na wsi przez policję przed dokonaniem aresztowań i rewizyj, bo to może rzucić przykre podejrzenia na Bogu ducha winnego pedagoga, który jedynie użyczył swego skromnego mieszkania na wypoczynek znużonej drogą „władzy“. spełniając staropolski obowiązek gościnności.

Realizacja budowy Sierocińca im. Stanisława Nowaka zależy od ofiarności Związkowców.

Poradnik Prawno-Służbowy.

Kiedy nauczyciel może nie przyjąć mieszkania, zaofiarowanego mu przez Zarząd Gminy?

Nauczyciel może wogóle nie przyjąć mieszkania w budynku, nie przeznaczonym na cele szkolne.

Jeśli natomiast nauczyciel przyjął (zamiast dodatku mieszkaniowego) mieszkanie, dostarczone mu w budynku nieprzeznaczonym na cele szkolne (a więc np. mieszkanie wynajęte w innym budynku) to może zrzec się tego mieszkania i zażądać wypłacenia mu dodatku na mieszkanie w następujących wypadkach:

1) Jeśli jego rodzina się zwiększy, a gmina nie dostarczy mu innego mieszkania, dostosowanego do nowych warunków rodzinnych nauczyciela;

2) tak samo, jeżeli nauczyciel wykaże urzędowem świadectwem lekarskiem, że mieszkanie szkodliwe jest dla zdrowia, jego, lub jego rodziny.

Koledzy, niemający egzaminu praktycznego — uwaga!

Przypominamy, że egzamin praktyczny można składać już po dwóch latach pracy, niezależnie od tego czy ktoś jest bezpłatnym praktykantem, nauczycielem kontraktowym, czy etatowym. Jeśli ktoś miał przerwy, wynoszące więcej niż dwa miesiące, to się je odlicza, a sumuje się czas faktycznego pełnienia obowiązków w szkole.

Jeśli ktoś w ciągu pięciu lat pracy, nie zaś służby, bo to nie zawsze się pokrywa, egzaminu nie złoży, musi być zwolniony, chyba, że uzyska przedłużenie terminu na 6 rok. (Art. 10 Rozp. Prez. R. P. z dn. 6. III. 1928 roku o kwalif zaw. Dz. Ust. 98, poz. 881 i okólnik Kurat. Wil. z 18. XII 1935 r., Dz. Urz. Kurat. 2/36).

P r z y k ł a d: kol. rozpoczął bezpłatną praktykę 1.I. 1934 roku. Po dwóch latach nieprzerwanej praktyki, więc po 31. XII. 1934, mógł już składać egzamin praktyczny. Następnie był dwa lata na kontrakcie, t. j. do 31. XII. 1936 r., z którym to dniem otrzyma etat dnia 31. XII. 1936 upływa mu pięciolecie i z tym dniem musi być zwolniony, jakkolwiek był zaledwie jeden rok nauczycielem etatowym, jednak pracował w szkole już pięć lat bez przerwy.

Polska Ajencja Oświatowa.

Przy Okręgu Związku Naucz. Polskiego w Wilnie wznowiono działalność *Okręgowego Oddziału Polskiej Ajencji Oświatowej.* Kierownictwo objął kol. Tracz Ferdynand. Polska Ajencja Oświatowa, stawia sobie za cel rzetelne informowanie prasy, tak codziennej, jak i perjodycznej o wszystkich objawach życia szkoły, instytucyj oświatowych oraz społeczno-kulturalnych.

Polska Ajencja Oświatowa jest instytucją społeczną. Organem Ajencji jest biuletyn, wydawany dwa razy na tydzień. Na treść biuletynu składa się: 1) dział informacyjny, 2) dział artykułowy, 3) dział wydawnictw i sprawozdań. Ze względu na to, że należałoby mieć ciągłe wiadomości z terenu, dotyczące spraw szkolnych, prac społeczno-oświatowych — prosimy Sz. Koleżanki i Kolegów o zapisywanie się na współpracowników Polskiej Ajencji Oświatowej.

Na treść informacyj winny się składać wiadomości:

a) z życia szkół wszystkich stopni (powszechnych, średnich, zawodowych, uniwersyteckich),
b) z życia instytucyj i stowarzyszeń o charakterze społeczno-oświatowym,
c) z życia nauczycielstwa i organizacyj nauczycielskich,
d) z życia samorządu szkolnego i terytorjalnego w zakresie ich stosunku do spraw szkolnych, oświatowych i zawodowych nauczycielskich,
e) z zakresu stosunku społeczeństwa do spraw szkolnych i społeczno-oświatowych,
f) z zakresu budownictwa szkolnego,
g) dotyczący wszystkich innych spraw, które mają jakikolwiek związek z oświatą, i kulturą.

Informacje powyższe mogą mieć charakter:

a) sprawozdań z dokonanych prac,
b) informacyj o zamierzonych pracach,
c) opisu bolączek i przeciwności, napotykanych w pracy społeczno-oświatowej z podaniem ewentualnych środków naprawy.

Informacje powyższe muszą być możliwie najkrótsze, zawierać faktyczny i objektywny materjał, który Ajencja mogłaby podać do wiadomości prasy, pewna jego autentyczności i aktualny w czasie,

t. zn. podany do wiadomości Ajencji możliwie najszybciej. Informacje mogą zawierać nazwiska osób interesowanych.

Pożądane jest, aby korespondenci uzupełniali informacje fotografjami. Ze względu na pośpiech w dostarczaniu informacyj, mogą być dostarczane tylko klisze.

Ponieważ podstawą pracy informacyjno-prasowej jest pośpiech, informacje muszą być dostarczane jak najszybciej.

Wszyscy chętni do współpracy w Polskiej Ajencji Oświatowej zgłaszają swoją zgodę do *Okręgowego Oddziału Polskiej Ajencji Oświatowej* — Wilno, ul. Zygmuntowska 4—5 (tel. 14-76) — Zarząd Okręgu Zw. N. P.

Jako odpowiedź na przesłane do Ajencji zgłoszenie korespondent otrzymuje do podpisu odpowiednią deklarację którą po podpisaniu zwraca, dołączając 2 fotografje. — Korespondenci otrzymują legitymacje.

Dodatek społeczno-oświatowy w „Kurjerze Wileńskim".

W dniu 3 kwietnia 1936 roku. Członkowie Prezydjum Zarządu Okręgu Zw. N. P. odbyli konferencje z p. Okuliczem Kazimierzem, redaktorem „Kurjera Wileńskiego". Celem konferencji była sprawa wydawania w „Kurjerze Wileńskim" dodatku społeczno-oświatowego, co dwa tygodnie, redagowanego przez Zarząd Okręgu Zw. N. P.

Treść artykułów odpowiadać będzie: *szkolnictwu, pracy społecznej i oświacie pozaszkolnej.*

Działy poszczególne zasilane będą również biuletynami Polskiej Ajencji Oświatowej.

Ponieważ pierwszy numer dodatku ukaże się w „Kurjerze Wileńskim" już 22 kwietnia b. r., zachęcamy Sz. Koleżanki i Kolegów do informowania nas drogą piśmienną o trudnościach w pracy szkolnej, jak również pisać nam o wszelkich pracach społeczno-oświatowych ze swoich terenów. Zachęcamy także do prenumerowania „Kurjera Wileńskiego" (2 zł. miesięcznie dla członków Z. N. P.) który będzie nam ułatwiał kontakt w wymianie naszych myśli dotyczących pracy w szkole i społeczno-oświatowej.

Artykuły winny być opracowywane możliwie popularnie i jasno. Winny wyczerpywać temat w szkicu krótkim, treściwym (100—150 wierszy pisma maszynowego). Nastawienie ich i forma ujęcia

muszą zaspakajać pewne zainteresowania już istniejące, pogłębiać je budzić zainteresowania nowe, budując tą drogą podkład pod szerzej pojęte uświadomienie i kulturę pedagogiczną społeczeństwa. Artykuły nadsyłać pod adresem:

Zarząd Okręgu Zw. N. P. — Polska Ajencja Oświatowa, Wilno, Zygmuntowska 4—5.

Prima Aprilis.

(Moim przyjaciołom poświęcam).

Ludzie normalni wysilają się podobno raz do roku, na 1-go kwietnia, myśląc, jakąby tu bliźniemu swemu zrobić niespodziankę, jakby go tu „nabrać". Ale nauczyciel nie potrzebuje tego robić. Całe jego życie, to jedno duże „prima aprilis". I właśnie wtedy, gdy się czegoś najmniej spodziewa, los mu raptem zgrzytnie: „a kuku"! — i tak go łomotnie w łeb niespodzianką, że, co słabszy, gotów się nawet skarżyć i pytać: „za co"? — „dlaczego"? — Bo i słusznie mu się to należy! Pretendował do „pochodni" — a gdy mu się robi gorąco—piszczy! — a od czegoż jest pochodnia — pytam? żeby się sama spalała przedewszystkiem.

Siedzi taka „pochodnia" wkopana mocno w wiejski łan. Topi się w błocie, dusi w ciasnocie, w dzień walczy z całym światem, w nocy — z „krewnymi", wędrującymi po ścianie od gospodarza, który je hoduje jako „wzorową kulturę". W międzyczasie marzy o szerokim świecie, o nocy bez insektów, o dniu bez specyfizcznego ciśnienia pięćdziesięciu atmosfer w izbie szkolnej. No i przychodzi wreszcie taka chwila, w której się wydostaje. W świat? — a „prima aprilis"! — broń Boże! Takiego puścić w świat, to jeszcze się domyśli, że i on też człowiek, i co wtedy?! — Lepiej — nie. Trzeba takiego dzikusa stopniowo przytłamczać, żeby zapomniał o życiu, a gdy przypomni? — szkoda gadać! — „łyżka po obiedzie niepotrzebna"! Więc, jako się rzekło, wydostaje się ze wsi do małego miasteczka, w którem grasuje wielka inteligencja! Ktoby tego nie wiedział?!

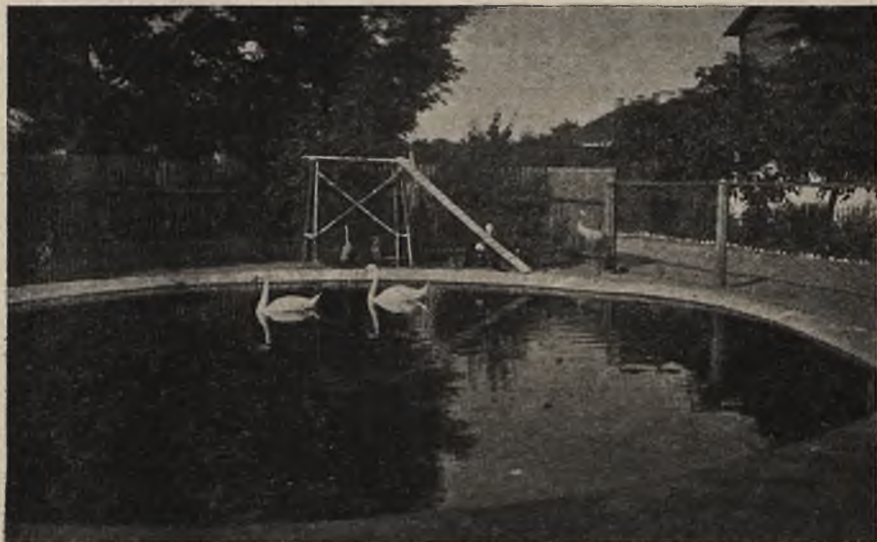
I tu znowu: „prima aprilis". Ze szczerego, wiejskiego błota wpada w błotko, którem się zaczyna gorliwie, a systematycznie ochlapywać. Każda taka wielkość, czy wielebność miasteczkowa w międzyczasie tylko zajmuje się swojemi sprawami, uważając, że głównem jej zadaniem jest sprawowanie kurateli nad nauczycielem. To też nie ogranicza się na wiadomościach zewnętrznych: dokąd poszedł, z kim rozmawiał, czy się, o zgrozo!, uśmiechnął! — ile razy? — ale z zamiłowaniem rozkołupuje brudnym palcem biedne serce delikwenta, starając się i tam chlapnąć błotem, a duszę przygnieść plotką, obmową, kłamstwem! żeby się to tylko na tem skończyło. Niestety, każdy nauczyciel sam kręci powróz na swoją szyję: uczy pisać, a potem? — „prima aprilis" — co jak co, ale podanie do władz można napisać. Trudnią się tem osoby, które pozatem pro-

wadzą nprz. pokątny handelek mięsny, albo inne w tym stylu szlachetne zajęcie. Jeżeli jest gratka, jeżeli ktoś poszczuł — to czemu nie? — huzia na nauczyciela! Bo to i swoją wielkość się podniesie: zawsze to i rozmowa z „władzami“ coś znaczy, i podpis na podaniu, w imieniu osób, które nie mają pojęcia, że się za nich taki orędownik wstawia, przecież to wszystko coś znaczy i — może naskutek tych zabiegów, łatwiej będzie „uskutecznić“ swoją główną troskę, wypływającą z pytania: „gdzieby tu jeszcze pożyczyć?“ Więc też w imię tych szczytnych idei: hajże na nauczyciela! dalejże obrzydzać mu każdą chwile życia i niech ma „prima aprilis“, niech ma do czego tęsknić: miasteczko!

Zmaltretowane, zgnębione idzie „toto“ do szkoły, bo żeby serce nie wiem jak skowytało z żalu i było pełne łez, program jest programem i wyczerpać go trzeba! choćby się z nim razem wyczerpała po nitce cała radość życia, cała tęsknota do szczęścia, program — to program — i basta. Ale i tu też czeka przyczajony, ironicznie uśmiechnięty „prima aprilis“. Wy szczęśliwi, co nie wiecie, co się w takiej szkole „plecie“, jakie lube słychać wrzaski i z tej „klaski“ i z tej „klaski“, bo zadziecenie, (od: projekt na zaludnienie) a raczej zatłoczenie takiej klasy, zwłaszcza starszej, składa się z dwóch zasadniczych elementów: aryjskiego i niearyjskiego. Z tem aryjskiem to jeszcze pół biedy, w domu mówi to „po prostemu“, w szkole szczebioce aż uszy jęczą po „polskiemu“ i jakoś się można porozumieć; zato z tym drugim elementem nowy „prima aprilis“. Gdyby to się chciał tą mową zainteresować pan Szober, możeby bez trudu stworzył nowe zasady pisowni, gramatyki, ba, możeby nawet i nowy język stworzył, na takich danych, to wcale nie trudne. Trzeba tylko zrozumieć! — ale to właśnie najtrudniejsze. Bo dzieci te edukację początkową (do oddz. III—IV-go) pobierają w swoich rodzinnych szkołach, gdzie, mam wrażenie, język polski traktuje się jak rzadki okaz zoologiczny: nie dotykać, nie drażnić, lepiej obejść zdaleka. Do starszych klas przychodzą ze świadectwem, na którem z języka polskiego figurują trzy zasadnicze oceny: dostateczny (ni ty jego, ni on ciebie ani rusz nie zrozumie); dobrze (on ciebie rozumie, ale ty jego — nie); i bardzo dobrze (przy dużym wysiłku i obustronnej ustępliwości jakoś się można porozumieć). Zaczyna się praca gadana i pisana. Zwłaszcza ta pisana — to kwiecie, kwitnące bujną wyobraźnią twórców i wpływające na genjalny rozwój „takowej“ u poprawiającego nieszczęśnika. Bo — proszę zrozumieć, normalny człowieku co pisarz chciał przez to „rzeknąć“, oto wzięte nie tyle z życia, ile z zeszytów szkolnych przykłady. Praca piśmienna: „Strój poleszuka“ (pisownia nieco poprawiona). „Jest wąski portes i kieszenie zapięte na jeden, z guzikiem drewnianym pod szyję. Na głowie idą w czapki ze słomy, a w tej jest piór. Oni idą w wąski pes, co wisi na spodeń i ściśniętych do nogach spodni“. O, Poleszuku, gdybyś ty wiedział, jak wyglądasz? A teraz, uwaga! — Góral. „Tańczy na nogach i z laskiem rzuca zbójnickiego (kto z państwa to zaprodukuje?). Górale nie chodzi na rękawach, tylko tak. A guziki to mają z wełniane płótno“ (nowy materjał! ostatni jęk mody!) Góralu! — czy ci nie żal?! Oto malleńkie próbki z olbrzymiego „materjału“ (prima sort), który tworzy pokutniczą włosiennicę temu, co ślęczy nad stosem zeszytów i takiej kwiecistej mowy ma np. 20 egzemplarzy, czyż nie potrafi potem wyrobić oryginalnych poglądów na pisownię, logikę, słowotwórstwo i... kontrolę, której podlega nauka języka polskiego w szkołach

„rodzimych". — Gdyby tam obowiązywał na serjo ten sam program, co i u nas, niepotrzebowałby może nauczyciel, korygujący takie wybryki literackie „pękać z bokiem, śmiać się z okiem, ronić gorzkich łzy z potokiem" i możeby się nie dziwiły małomiasteczkowe rzesze obserwatorów i niań nauczyciela, że on „pracując z naszych dzieciach tak schudnił się" — wiadomo: z żałości, i z wysiłku myślowego, i z tego, że takiej polszczyzny żaden uczciwy Polak by nie strawił, a co dopiero nauczyciel!

Ostryna, 26 III. 36 r. **Ławrukiańcówna Marja.**



Towarzystwo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie.

przystąpiło obecnie do prac, związanych z przygotowaniem pięknego terenu na Antokolu dla przeniesienia tam w jesieni Ogrodu Zoologicznego. Na ten cel przeznaczony jest całkowity dochód z wydawanej przez Towarzystwo broszury p. t. „Historja Ogrodu Zoologicznego w Wilnie" (cena zł. 1,20).

Do książeczki (z 9 fotografjami) dołączony jest **kupon premjowy,** uprawniający do **bezpłatnego** wstępu do Ogrodu wycieczki szkolnej 40 osób. Dla powszechnych szkół **prowincjonalnych** rozszerzamy ten zakres do 55 uczniów.

UWAGA: Wycieczki prowincjonalne, liczące ponad 55 uczniów, zobowiązujemy do nabycia drugiego egzemplarza broszurki.

z z

Ponieważ dotychczas wycieczki szkolne płaciły po 5 gr. od osoby za bilet wejścia do ogrodu, już sam wstęp wycieczki przekracza cenę naszego wydawnictwa.

Ze względu na znaczenie Ogrodu Zoologicznego dla szkół zwracamy się z gorącą prośbą do Kierownictwa Szkół Powszechnych o czynne poparcie wysiłków Towarzystwa przez nabywanie broszurek do bibljotek szkolnych.

Jednocześnie da to możność dziatwie szkolnej, w czasie pobytu w Wilnie zapoznać się z hodowanemi w naszym Ogrodzie zwierzętami, z 36 akwarjami i z gabinetem „Ochrony przyrody" (ochrona zwierząt, ryb, ptaków, owadów i t. p.).

Załączamy pocztówkę (druk) do zamówienia (prosimy o podanie dokładnego adresu); należność należy wpłacić na konto czekowe P. K. O. Nr. 81.300 Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Wilno ul. Zygmuntowska 4 m. 5.

Zarząd T-wa.

* * *

Kol. kol. organizujących wycieczki szkolne do Wilna, zachęcamy do skorzystania z okazji pokazania młodzieży szkolnej okazów Wileńskiego Ogrodu Zoologicznego.

Nabycie broszury Towarzystwa „Historja Ogrodu Zoologicznego w Wilnie" zawierającej kupon premjowy, będzie nietylko poparciem inicjatywy Towarzystwa, lecz przyniesie również korzyść organizatorom wycieczek przez zmniejszenie kosztów wstępu do Ogrodu Zoologicznego.

Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

Z Komisji Muzyki i Śpiewu Okręgu Z. N. P. w Wilnie.

Wstrzymane subsydja przez Magistrat na koncerty dla dziatwy szkół powszechnych miasta Wilna pozbawiły ją od roku tak ważnego czynnika kształcącego i pedagogicznego w jej duchowym rozwoju — jakiemi są koncerty. Lukę tę usiłuje wypełnić Komisja Muzyki i Śpiewu Okręgu Z.N.P. w Wilnie, organizując audycję muzyczną pod hasłem „Dzieci dla dzieci". Wykonawcami tych imprez mają być dzieci szkół powszechnych, średnich przy współudziale artystów muzyków i śpiewaków. Zapoczątkowaniem tak pomyślanej akcji była zorganizowana przez Komisję Muzyki i Śpiewu Z. N. P. audycja muzyczna w dniu 26 marca b. r. o godz. 12.30 w sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5. W koncercie wzięła liczny udział dziatwa starszych klas szkół powszechnych m. Wilna. Swą obecnością zaszczycili również koncert: p. kurator Szelągowski; naczelnik wydziału p. Bąbiński oraz pp. Inspektorowie szkolni miasta Wilna.

Na program audycji muzycznej złożyło się:

1) Pierwsza część koncertu fortepianowego Bethovena w wykonaniu ucznia Sedlisa i orkiestry gimnazjum Zygmunta Augusta pod dyr. kol. Franczaka Stanisława

2) Krakowiaki odśpiewane przez chór szkoły powszechnej Nr. 1, pod dyr. kol. Kondratowicza.

3) Taniec krakowiaka wykonał zespół dzieci V klo. szkoły powszechnej Nr. 37 pod kierunkiem kol. Błasikowej Heleny.

4) Dwie dziewczynki 6 i 8 letnie odegrały na cztery ręce melodję B.

5) Pierwszą część koncertu Webera odegrał na klarnecie uczeń konserwatorjum Garzewski, wychowanek 5 p. p.

6) Inscenizacja kilku piosenek Noskowskiego, Niewiadomskiego i Mayznera przez dzieci V i VI kl. szk. powsz. Nr. 37 pod kierunkiem kol. Błasikowej Heleny.

7) Melodja Beojota odegrał Wojtuś Narębski.

8) Wiązankę tańców wykonało rodzeństwo Narębskich: Jurek, Wojtuś i siostrzyczka.

9) Taniec marynarski wykonał zespół dzieci Va kl. szk. powszechnej Nr. 37 pod kierunkiem kol. Błasikowej Heleny.

10) Walczyk koncertowy Oschciła, wieniec pieśni wileńskich, w obozie cygańskim Oschiła odegrała orkiestra szk. ćwiczeń przy Sem. Męskiem w Wilnie pod dyr. ucznia VI kl. Zbyszka Jasutowicza i opieką kol. Latoszka Władysława.

Jak widzimy program audycji muzycznej jest pomyślany i dostosowany do wieku audytorjum. Przewaga piosenek wesołych, lekkich, dostępnych w tym wieku dzieciom przeplatany poważniejszemi utworami (koncert Bethovena, utwór Webera) tworzył pożądaną z punktu widzenia pedagogicznego całość.

Celowość ich polega na budzeniu zainteresowania u dzieci do muzyki poważniejszej.

Widownia i ich postawa pełna skupienia i uwagi w czasie przebiegu audycji, jest najlepszym dowodem trafnego doboru repertuaru, oraz sprawności wykonania. Burze oklasków towarzyszące każdemu występowi, oraz swobodne zapowiedzi numerów przez Zbyszka Jasutowicza stwarzały atmosferę bezpośredniości i swojskości.

Wykonanie programu przez dzieci stało na wysokim poziomie. Umuzykalnienie dzieci, staranne wykonanie, sprawna organizacja imprezy wykazała olbrzymi nakład energji zarówno dzieci jak i ich kierowników i wychowawców.

Gorące pochwały i uznanie należą się organizatorom tej imprezy. Należałoby powtórzy cały program, ich wykonawców i organizatorów i każde nazwisko opatrzeć pochlebnym komentarzem. Nietylko za wykonanie programu, ale przedewszystkiem za uciążliwy i miły pomysł organizacji koncertów, w których wykonawcami i słuchaczami są dzieci. W ten sposób Komisja Muzyki i Śpiewu wypełnia również lukę spowodowaną niedocenianiem przez Magistrat tak ważnego czynnika w wychowaniu dzieci i młodzieży.

Dalsza praca Kom. Muz. i Śpiewu Okr. Z.N.P. w Wilnie, racjonalnie prowadzona przy czynnem współdziałaniu większej ilości szkół wileńskich, może się stać jednym z poważniejszych czynników podniesienia poziomu kultury muzycznej i pieśni dziatwy wileńskiej.

Z prac Komisji Wychowania Fizyczn. i Wczasów w Wilnie.

W miesiącu listopadzie ubiegłego roku przy Wydziale Pedagogicznym Okręgu powstała Komisja W. F. i Wczasów. W skład Komisji weszli kol. kol: Niewiadomski, jako przewodniczący, Kasprowicz, Matowski, Pietkiewicz, Grela, oraz postanowiono dokooptować jeszcze kol. ze szkół zawodowych i powszechnych. Komisja zaprojektowała następujące prace:

1) Zorganizować w czasie feryj świąt Bożego Narodzenia (od 30 grudnia do 7 stycznia) kurs narciarski wypoczynkowy w Wilnie. Projekt został wykonany.

2) Dla Koleżanek i Kolegów z m. Wilna i pobliskich okolic zorganizować w sezonie zimowym niedzielne wycieczki narciarskie o charakterze wyszkoleniowym. Projekt został wykonany.

3) Zorganizować szereg wycieczek wodnych po rzece Wilji w okresie wiosenno-letnim.

4) Zorganizować w tymże sezonie wyszkolenie pływackie dla Kolegów ,pracujących w mieście Wilnie.

5) Zorganizować wakacyjne wczasy nauczycielskie w Druskienikach (w dwóch turnusach: lipcu i sierpniu).

6) Zorganizować czterotygodniowy kurs żeglarski w Trokach (lipiec).

Przy istniejącym związkowym W.K.N'ie w Wilnie stworzyć w roku bieżącym grupę wychowania fizycznego, wychodząc z założenia, że tak teren wyszkoleniowy w zakresie różnych dziedzin sportu, jak i prowadzone przez ośrodek wileński prace nad metodyką i systematyką ćwiczeń gimnastycznych, zabaw i gier w szkołach, stwarzają dobre podłoże, by prace powyższe poprowadzić na korespondencyjnym W.K.N'ie związkowym.

Komisja zajmie się organizacją poradni metodyczno-dydaktycznej w zakresie wychowania fizycznego w szkołach na terenie Okręgu.

OGŁOSZENIE.

Zamienimy dwa etaty w dwuklasówce, budynek własny, dwa pokoje i kuchnia, 28 klm. od Wilna, dobre warunki zagospodarowania się — na równorzędną lub wyżej zorganizowaną, bliżej Wilna, do 10 klm. lub przy linji kolejowej. Szkoła Powsz. w Słobodzie, poczta Turgiele, pow. wileński.

KOMUNIKATY.

Program kursów

dla referentów obrony prawnej przy Ogniskach.

1) Wytyczne pracy referentów obr. pr.
2) Zasady i sposoby interwencji.
3) Najważniejsze zagadnienia z pragmatyki (ustalenia, urlopy, zwolnienia, dyscyplinarki).
4) Wytyczne ustawy uposażeniowej.
5) Najważniejsze przepisy ustawy emerytalnej.
6) Wytyczne ustawy samorządowej.
7) Sądy koleżeńskie i organizacyjne.
8) Odpowiedzi na pytania wysunięte na kursie.

Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielskie w Wilnie.

Wydz. Pedag. Okręgu Z. N. P. w Wilnie organizuje miesięczne kursy wakacyjne o poziomie W. K. N. w czasie od 23 czerwca do 23 lipca b. r. Kursy obejmować będą dwa działy: dział „A", przedmioty pedagogiczne wraz z nauką o Polsce współczesnej dla tych kol. kol., którzy się zapisali w styczniu na kurs i przerabiają korespondencjyjnie przedmioty z pedagogiki i nauki o Polsce współczesnej, oraz z działu „B", historję, dla tych kol. kol., którzy w swoim czasie skończyli dział „A", względnie zapoczątkowali swe studja od tego działu zapisując się wyłącznie na kurs zimowy w Wilnie.

Opłata za kurs na obydwuch działach wyniesie po 20 złotych od uczęstnika, niezależnie od normalnie opłacanych wkładek (7 złotych miesięcznie).

Zgłoszenia na kurs nadsyłać do Wydziału Pedag. Okręgu w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej 4 m. 5. najpóźniej do dnia 15 maja b. r. Opłatę za kurs (20 zł.) uiszczą kol. kol. po otrzymaniu odpowiedzi o przyjęciu

Przy kursie będzie zorganizowany internat; opłata za całomiesięczne mieszkanie wyniesie po 8 zł. od osoby. Kol. kol., którzy będą korzystać z internatu, proszeni są o zaznaczenie tego w podaniu, oraz o przywiezienie ze sobą koca, prześcieradeł i poduszki. Dalsze szczegóły o organizacji kursu podamy indywidalnie wszystkim kandydatom po otrzymaniu zgłoszeń.

Wakacyjne konferencje egzaminów praktycznych w Wilnie.

Opierając się na ogłoszeniu Zarządu Głównego Z. N. P. „Głos Naucz." Nr. 28, art. „Rejestracja kandydatów i Kursy Egzaminu Nauczycielskiego".

Wydział Pedagogiczny Z. N. P. w Wilnie organizuje w czasie od 23 czerwca do 23 lipca b. r. miesięczne konferencje dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego.

Udział w Konferencjach Egzaminów Praktycznych jest bezpłatny dla członków Z. N. P., którzy przy zapisie wpłacają tylko 5 zł. na koszta administracyjne. Niecżłonkowie wnoszą opłatę 25 zł. za kurs. Podania oraz opłatę wpisowego (5 zł.) należy wnosić do Wydziału Pedagogicznego Związku Naucz. Polskiego w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1 najpóźniej do 2-go maja b. r. Podania po tym terminie nie będą uwzględniane. Opłatę wpisowego wnosić do dnia 2-go maja b. r. na konto P.K.O. Nr. 435 z adnotacją na odwrocie „wpisowe na Konferencję Egzaminów Praktycznych".

Przy kursie zostanie zorganizowany internat dla tych Kol. Kol., którzy równocześnie ze zgłoszeniem na Konferencję nadeślą również zgłoszenie i na internat. Opłata za całomiesięczne mieszkanie w internacie wyniesie 8 złotych. Ci Kol. Kol., którzy zgłoszą chęć korzystania z internatu winni przywieść z sobą koc. prześcieradło i poduszkę.

Bliższe szczegóły organizacyjne (czas i miejsce kursu) zostaną podane indywidualnie po otrzymaniu zgłoszeń.

Wydział Pedagogiczny Okręgu.

Pieśń „Serce Twoje Marszałku".

Kom. Muzyki i Śpiewu Okręgu Z. N. P. w Wilnie, chcąc ułatwić pracę Kol. Kol. w zakresie śpiewu na „święto pieśni" oraz w związku z uroczystościami przeniesienia Serca Marszałka w dniu 12 maja b. r. przygotowała kilka tysięcy egz. tekstu z nutami aktualnej pieśni „Serce Twoje Marszałku" układu Janiszewskiej Nebelskiej Kol. Kol. prenumeratorom naszego czasopisma załączamy pełny tekst z nutami w „Sprawach". Niska cena 5 gr. za egzemplarz odbitki ułatwi Kol. Kol. pracę.

Zgłoszenia i zamówienia na większą ilość odbitek pieśni kierować do Okręgu Z. N. P. w Wilnie, ul. Zygmuntowska 4 m. 5, wpłacając należność na konto P. K. O. Nr. 81.300 z adnotacją na odwrocei „Opłata za odbitkę pieśni „Serce Twoje Marszałku".

Wczasy w Druskienikach.

Ażeby zorjentować Sz. Koleżanki (Kolegów) — o Druskienikach słów parę dołączamy. Same Druskieniki położone są na wysokim brzegu majestatycznej rzeki Niemna u ujścia wartko-płynącej, two-

rzącej kaskady, Rotniczanki, wśród rozległych lasów sosnowych, o glebie piaszczystej i klimacie suchym, ciepłym. Powietrze czyste, nasycone wonią żywiczną otaczających lasów iglastych. Zdrojowisko druskienickie zaliczone jest do leśnych stacyj klimatycznych wskazanych dla chorych z nadmiernie pobudliwym układem nerwowym. Przyrodnicze warunki druskienickie nadają im wszystkie dodatnie cechy pobytu na wsi, lasy otaczające miasto są miejscem wypraw na grzyby, jagody a malownicze okolice do bliższych i dalszych wycieczek pieszych, automobilowych i rzecznych wzdłuż brzegów Niemna. Komisja Zdrojowa zapewnia w czasie sezonu letniego codzienne koncerty w obszernym i pięknym parku zdrojowym, gry i zabawy, organizuje wycieczki i imprezy sportowe a wieczorem w Kasynie Zdrojowem dancing, urozmaicony gościnnemi występami artystów scen polskich. Przytem w Druskienikach jest jedyny w Polsce Zakład Leczniczy Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu — zajmuje trzy duże tereny dla pań, panów i dzieci — całkiem izolowane. Tereny są nad Niemnem, gdzie mieszczą się też boiska, bieżnie i baseny. Dodać trzeba, że Druskieniki leżą w powiecie grodzieńskim, województwie białostockiem — przy stacji kolejowej tejże nazwy, na bocznicy od stacji Porzecze, magistrali Warszawa — Wilno. Dla bezpośredniej komunikacji kursują wagony Warszawa Druskieniki i Wilno — Druskieniki.

Oto w tej malowniczej miejscowości Z. N. P. Okręgu Wileńskiego organizuje w m-cach VII i VIII wczasy, aby przyjść z pomocą Sz. Kol. Kol. spędzenia umiejętnie w jak najmilszej atmosferze wśród swoich, choćby jednego miesiąca wakacyj i kojenia wśród piękna przyrody swoich starkanych nerwów i leczenia (korzystając z 50% zniżki) swego nadwątlonego i wyczerpanego stanu zdrowia.

Warunki pobytu i utrzymania: Można zamieszkać w szkole, albo w specjalnie wynajętej willi. Szkoła: budynek drewniany, parterowy, sypialnie zbiorowe w klasach szkolnych (przeciętnie po 10 osób w sali). Wyżywienie na miejscu, dobre, cztery razy dziennie (obiad z 3-ch, kolacja z 2-ch dań)—3 zł. 50 gr. plus 10 zł. wpisowego, plus karta kuracyjna 12 zł. (w tej chwili staramy się o zniżki) pościel i siennik należy przywieźć ze sobą.

Willa: budynek piękny, drewniany, wyższy parter, stojący wśród ogrodu nad rzeką Rotniczanką, pokoje umeblowane z dużemi werandami, mieszczące po 4, 3 i 2 osoby, od 4 do 4,80 zł., plus karta kuracyjna (jak wyżej). Gdyby nie zgłosiła się odpowiednia ilość do

willi, czy Kol. Kol. reflektowaliby na mieszkanie w szkole i odwrotnie. Zgłoszenie wraz z wpisowem należy przesłać do dnia 15 maja b. r. pod adresem: Wilno, ul. Zygmuntowska 4—5. Komisja Wczasów. Wczasy w Druskienikach. Jako zadatek należy przesłać do dnia 15 maja m. r. 30 zł. w tem 10 zł. wpisowego, a 20 zł. na utrzymanie. Pieniądze wpłacać czekiem P.K.O. Nr. 81.300, resztę wpłaca się po przyjeździe. Wrazie niewzięcia udziału we wczasach, wpisowe nie podlega zwrotowi.

KURS ŻEGLARSKI W TROKACH.

W dniach od 3 do 28 lipca zorganizowany będzie staraniem Z. N. P. kurs wczasów nad pięknemi jeziorami w Trokach. Na program kursu złoży się do południa — gimnastyka, żeglarstwo, pływanie, po południu krótkie wycieczki w okolicę, świetlica, czasami tańce. Zorganizowane również będą wycieczki dłuższe: nad granicę litewską, do Wilna, a z Wilna do Werek statkiem.

Opłaty: mieszkanie, utrzymanie, opłata instruktorów dziennie 3 zł. 50 gr.

Jako zadatek należy przesłać do dnia 15 maja 30 zł.; w tem 10 zł. wpisowego a 20 zł. na utrzymanie. Pieniądze wpłacać czekiem P. K. O. Nr. 81.300 — resztę wpłaca się po przyjeździe na kurs. W razie niewzięcia udziału w kursie, wpisowe nie podlega zwrotowi, zadatek — po umotywowaniu. Władze wojskowe obiecały udzielić 82°/o zniżki na przejazd koleją. Uczestnicy(czki) kursu muszą przywieźć z sobą: koc, 2 prześcieradła, kostjum gimnastyczny, kąpielowy, długie spodnie treningowe.

A teraz kilka słów o Trokach. Dojazd z Wilna lub Landwarowa autobusem. Po godzinnej jeździe po wspaniałej szosie zbliżamy się do miasteczka, przytulonego do jezior. Duży procent mieszkańców stanowią Karaimi, którzy słyną z gościnności i z dumą pokazują przyjezdnym swoją kienesę, opowiadając przytem jak to przed wiekami zostali sprowadzeni i osiedleni przez Książąt Litewskich, by trzymać przednią straż i bronić zamku przed napadami ludów ze wschodu. Jeziora trockie składają się z kilku jezior, które razem stanowią jedną wielką masę wodną o urozmaiconych brzegach. Na jeziorach jest moc wysepek, na jednej z nich wznoszą się malownicze ruiny zamku Kiejstuta. O Wilnie nie piszę, gdyż zbyt dużo należałoby pisać, wspomnę tylko o Werkach. Jest to miejsce, dokąd wil-

mianie dążą w dnie słoneczne statkiem, łodziami, kajakami, by tam na wspaniałych plażach, lub w lesie w Kalwarji spędzić wolny czas od zajęć. Brzegi rzeki Willji są bardzo malownicze i warto je zobaczyć podczas miłej wycieczki.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem kierować do dnia 15 maja b. r. pod adresem: Wilno, ul. Zygmuntowska 4—5. Komisja wczasów.

Ze Zjazdu b. Słuchaczy Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie, ul. Jezuicka 4.

W styczniu b. r. odbył się Zjazd b. Słuchaczy Wyższego Kursu Nauczycielskiego. W Zjeździe udział wzięło ponad 80 osób, głównie z ostatnich roczników. Celem podtrzymania więzów koleżeńskich, urządzania Zjazdów Dorocznych, wspólnych wycieczek i t. p., zostało założone Koło b. Słuchaczy W.K.N.

Uczęstnicy Zjazdu uchwalili statut, oraz wybrali Zarząd Koła. Koleżanki i Koledzy, byli słuchacze W. K. N., którzy pragną zapisać się na członka Koła, proszeni są o nadsyłanie swoich adresów i składki rocznej w wysokości 1 zł. na konto P. K. O. Nr. 15215.

Zarząd.

Wczasy w Zakopanem.

Zarząd Okręgu Śląskiego Z. N. P. w Katowicach, urządza w czasie feryj letnich kolonję wypoczynkowo-sportową, (sport nie obowiązuje) w czasie od 1. VII. do 31. VII. b. r. włącznie, w Zakopanem (Jaszczurówka). Piękno natury znane. Pełne utrzymanie, wraz z mieszkaniem i pościelą w pensjonacie, położonym w lesie, koło kąpieliska cieplicowego, 3 zł. 80 gr. dziennie.

Zgłoszenia wraz z wpisowem 5 zł., prosimy kierować do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach (Sekcja Wczasów) na konto P.K.O. Nr. 304752, z zaznaczeniem na blankiecie „Kolonja w Zakopanem", do dnia 15 maja b. r. Zgłaszającym się zostanie przesłany szczegółowy prospekt.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 7/1936 Spraw Naucz. na str. 202 mylnie wydrukowano nazwisko kol. *Pucuły* Aleksandra — co niniejszem prostujemy.

Redakcja,

Pieśń na cześć Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(Dodatek do „Spraw Nauczycielskich" Nr. 8—9/1936 Okręgu Wileńskiego Z. N. P.)

Słowa M. Nowickiej. Muzyka A. Janiszewskiej-Nebelskiej.

Uroczyście.

p

1. Se- -rce Two -je bę- -dzie zna- - mi, Naj- -dro- - - - -ższy He-tma- - -nie,
2. Łzy wzru- sze-nia, ro- - -zczu- -le- - - nia To ma- - - - -ło, o ma- - - ło!
3. Wczuć się, wsłuchać w ka- -żdej po- - -rze Co Se- - - - - -rce Twe ka- - - -że.

mf f p

1. Jak- że za- -to po- -dzię- - -ko- - - wać, Od- -wdzię- - - -czyć się za Nie?
2. Trze-ba, że- -by ka- - żde se- - - rce W słu- żbę się od- - -da -ło.
3. Wo- - lę na- szą, czyn, zwy- - cię- - -stwo Trwa- le nieść Ci w da-rze.

1. Jak- - - - ze
2. Że- - - - - -by
3. Wo- - - - - lę

mf f p

1. Słów wprze-pię- -knej na- - szej mo- - wie Brak na wy- - ra- - że- - - nie.
2. W słu- - zbę Two- - - ją, Ko- - men- - dan- - - cie, Do śmie-rci przez ży- - - cie
3. Z O- - bron- - ca- - - mi tam na Ro- - ssie Se- - - rce Wo-dza bę- - -dzie.

p mf f p

1. Słów w na- - - - -szej mo- - - wie
2. Two- - - - - - - - - ją, Ko- - men- - -dan- - - -cie,
3. Z O- - -bron- - ca- - - - - - - mi na Ro- - - ssie

f p rall. pp

1. Łzy, co pły- - - ną z na-szych o- - - - czu Dzię-ku- - - - - - - - - ją Ci za Nie.
2. W twa- - -rdym tru- - dzie dla Oj- czy- - - zny Wy- trwać na- - - le- - ży- - - - cie.
3. To jest dla nas te- - -sta-men- -tem, To do nas o- - rę- - - dzie.

f p rall. pp

1. Łzy, co pły- - - - - - -ną z o- - - czu
2. tru- - -dzie dla Oj- - - - -czy- - - zny
3. To jest te- - - - - - - -sta- - - - -men- -tem.

Pojedyńcze egzemplarze w cenie 5 gr. do nabycia w Związku Nauczyc. Polsk. Wilno, Zygmuntowska 4—5.

Kurs pedagogiki praktycznej w Zakopanem.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Poznaniu, zwyczajem lat ubiegłych, organizuje w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia r. b. w Zakopanem kurs pedagogiki praktycznej, połączony z wczasami. Zajęcia na kursie tym prowadzone będą w ten sposób, ażeby dać możność słuchaczom nietylko zdobyć pewien zasób wiadomości, mających przedewszystkiem znaczenie w pracy szkolnej, szczególnie przy realizowaniu nowych programów, ale i poznać ten przepiękny zakątek Polski.

Program kursu obejmuje następujące zagadnienia:

1. Statut i program szkoły powszechnej w świetle teorji kultury i nowych prądów pedagogicznych i społecznych.
2. Rozwój indywidualności na tle środowiska z uwzględnieniem metod badania.
3. Zagadnienie nauczania rachunków w szkole powszechnej na tle realizacji nowych programów.
4. Organizacja nauczania i wychowania w szkole powszechnej.
5. Rola nauczyciela i Związku Nauczycielstwa Polskiego w Polsce w świetle współczesnych prądów kulturalnych, społecznych i gospodarczych.

Wykładów codziennie będzie po 3 godz., a resztę czasu poświęca się na wycieczki i różne rozrywki. W programie przewiduje się wycieczkę naokoło Tatr, w Pieniny, do Morskiego Oka, do Doliny Kościeliskiej, oraz jazdę kolejką linową na Kasprowy Wierch i t. p. Niezależnie od tego słuchacze będą mieli możność wzięcia udziału w Święcie Gór. Duży nacisk położony będzie na zorganizowanie życia towarzyskiego na kursie w formie zabaw, wieczornic, chóru, gier świetlicowych i t. p.

Opłata za cały kurs dla członków związku wynosi 35 zł. W kwocie tej mieszczą się wydatki następujące: opłata za naukę, mieszkanie i korzystanie ze świetlicy. Co do utrzymania to koszta takowego w Zakopanem wynosić będą przeciętnie od 2 zł. — 2,50 zł. dziennie. Kierownik kursu poczyni w tym kierunku odpowiednie starania, aby zapewnić wszystkie możliwe dogodne warunki. Zgłoszenia nadsyłać należy jak najwcześniej pod adresem Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Poznaniu, ul. Jasna 11 m. 7 wraz z zadatkiem 15 zł., gdyż tylko takie będą kolejno brane w rachubę. Zadatek wpłaca się czekiem P. K. O. Nr. 208.262, zaznaczając na odwrocie „Kurs Pedagogiki Praktycznej w Zakopanem".

Wobec konieczności poczynienia pewnych przygotowań, związanych z wydatkami, zaznaczamy, iż zadatku zasadniczo nie zwraca się. Ostateczny i nieodwołalny termin zgłoszeń na kurs upływa z *dniem 5 czerwca r. b.*

Ponieważ przewidujemy liczną frekwencję radzimy przeto nie zwlekać z zapisywaniem się, gdyż w roku ubiegłym z przykrością zmuszeni byliśmy wiele zgłoszeń, które wpłynęły późno, załatwić odmownie wskutek braku miejsc. Niech więc każdy, kto chce miłe i pożytecznie spędzić wakacje czemprędzej zapisze się na Kurs Pedagogiki Praktycznej w Zakopanem.

Opłata za niecziłonków wynosi 40 zł. Pierwszeństwo co do kolejności zgłoszeń mają związkowcy. Dalsze informacje podawać będziemy stale w specjalnych komunikatach organizacyjnych.

(J. Dr. Schwarz) — Przew. Wydz. Pedagog.

(M. Kopeć) — Prezes Okręgu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

łecznoe

Kol. *Adamski Jan* — art. „Ławą w pomocy w dożywianiu dzieci" przekazaliśmy redakcji P. A. O. przy Okręgu.

Kol. *Lipko Stanisław* — art. „Krytykuję" przekazaliśmy redakcji P. A. O.

Kol. *Mar.* — art. „Paląca sprawa" przekazany redakcji P. A. O.

Kol. *Kławcan Piotr* — „Wychowanie obywatelsko-państwowe mniejszości narodowych" — przekazany P. A. O.

Kol. *Szmigiel* — art. „Z nauczania języka ojczystego" wykorzystamy.

Kol. *Senderski* — art. „Konferencje czy zespoły" — wykorzystamy.

Kol. *Durejkowa* — artykuły przekazaliśmy P. A. O.

Kol. *Arcimowicz* — artykuł przekazaliśmy P. A. O.

Kol. *Chomiczewski Stan.* — nie zamieścimy.

Kol. *Aluchno* — artykułu kol. Krasowskiego nie przedrukujemy.